ROK III Warszawa, maj 1929 NR. 5

PRZEGLĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY PRAKTYCE I TEORJI HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Doc. Dra TADEUSZA KONOPIŃSKIEGO

przy współudziale Dra H. MALARSKIEGO z Puław, Prof. K. RÓŻYCKIEGO z Dublan i inż. Z. ZABIELSKIEGO z Puław

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 33 w gmachu Wkp. Izby Rolniczej. Nr. telefonu 62-43. PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O Poznań nr. 209 357, wynosi KWARTALNIE 6 ZŁ, NUMER POJEDYŃCZY 2,50 ZŁ. Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładki 180 zł. Ustępstwo od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezpłatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent opustu.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 20 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej z dodatkiem 2,— zł na koszta zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączane będą dla ułatwienia przesyłki pieniędzy blankiety przekazowe P. K. O.

TREŚĆ.

Tadeusz Konopiński, dyr. działu roln. PWK.

Wielkie dzieło narodowe.

(Z okazji otwarcia P. W. K.)

Nie można sobie wyobrazić, aby jakiekolwiekbądź młode Państwo nie uczciło 10-lecia swej niepodległości jakimś uroczystym aktem, dokumentującym wobec całego świata, że po wiekowej niewoli krótki okres samodzielności godnie wykorzystało dla utrwalenia swego stanowiska mocarstwowego, rozwoju gospodarczego oraz wewnętrznej konsolidacji.

Aktem takim dla Polski jest Powszechna Wystawa Krajowa!

Pisało się zresztą o tem tyle, że przypuszczam, iż każdy w Polsce czytał niejednokrotnie artykuły, ulotki oraz afisze, które dotarły do najbardziej zapadłych okolic Rzeczpospolitej.

Jasnem jest, że w tym wielkim wysiłku całego narodu nie mogło zabraknąć rolnictwa, w którem pracuje 65% naszej ludności, które dostarcza 75% kwalifikowanego kontyngentu rekruckiego, którego produkcja przedstawia 71% ogólnej produkcji, a eksport wynosi 61% ogólnego eksportu.

Tych kilka cyfr były punktem wyjścia dla dyrekcji działu rolniczego w jej pracy, były nakazem uczciwie zrozumianego obowiązku wobec mas rolniczych. Podejmując się jednak tego wielkiego zadania, byliśmy świadomi, że droga do godnego reprezentowania rolnictwa jest nad wyraz mozolną, że staniemy w obliczu trudności wynikających tak z samego charakteru stosunku rolników do wszystkich imprez o charakterze wystawowym, jak ogólnego położenia gospodarczego.

Dziś, gdy PWK. jest faktem dokonanym, gdy możemy z dumą na nasze dzieło spoglądać, chciałbym te trudności przedstawić w porządku, jaki powinny zajmować ze względu na wysiłek zużyty do ich przezwyciężenia.

Że obsyłanie wystaw ze strony rolników jest ofiarą, rzadko pociągającą za sobą bezpośrednie korzyści, to jest faktem niewątpliwym. Przemysłowiec lub handlowiec liczyć może na dokonanie w związku

z wystawą transakcji handlowych, na zdobycie dla swych wyrobów nowego rynku zbytu, na wywalczenie, dzięki zręcznemu przedstawieniu swych eksponatów, miejsca pośród groźnych dotychczas konkurentów, a w każdym razie liczy się z tak ważnym dla niego momentem reklamowym; słowem, wystawa dla nich jest nieco zmodyfikowaną formą targu. Stąd wynika skwapliwość ze strony przemysłu i handlu do obsyłania wystaw, po których zawsze się mogą spodziewać korzyści.

Stosunek rolnika do wystaw jest biegunowo różny. Wystawy są dla niego raczej straszakiem, który pociąga za sobą wydatki, ryzyko okaleczenia lub utraty zwierzęcia i oderwania od warsztatu pracy w czasie, gdy jego obecność jest najbardziej konieczną, gdyż wystawy rolnicze nigdy nie odbywają się w zimie — jedynym okresie, gdy nad rolnikiem mniej ciąży obowiązek stałego czuwania. Niema więc dla niego wystawa magnesu materjalnego, tembardziej, że na zwiększony zbyt swych eksponatów liczyć może bardzo rzadko, a reklama jest dla niego czynnikiem conajmniej trzeciorzędym i w ogromnej większości absolutnie nie usprawiedliwiającym wydatków wystawowych.

Ze stosunku rolników do wystaw, z ich gospodarczo zrozumiałej w danym wypadku niechęci wynika odmienna argumentacja i taktyka, którą dyrekcja działu rolniczego musiała stosować celem ściągnięcia rolników na PWK.

Taktykę tą charakteryzuje od początku do końca społeczne ujęcie zagadnienia, odwoływanie się do ofiarności, uczuć patryjotycznych, uwypuklenia politycznego znaczenia PWK, słowem operowania hasłami raczej oderwanemi, opartemi na najwyższych kategorjach uczuć. Jeżeli jednak pomimo wszystko rolnictwo odezwało się na nasz apel jak jeden mąż, jeżeli poniosło nietylko bez szemrania, ale z widocznym entuzjazmem jeszcze jedną wielką, a bezinteresowną, podkreślam, ofiarę, to należy mu się od całego społeczeństwa wdzięczność i uznanie, na które od lat już napróżno czeka.

Uzyskanie kontaktu ze wszystkiemi organizacjami rolniczemi, nastawienie ich aparatu na pracę wystawową, były pierwszym etapem pracy dyrekcji działu rolniczego. Równocześnie jednak należało rozwiązać zagadnienia formy, w jakiej rolnictwo miało być na PWK. zaprezentowane: regjonalnie, czy też branżowo?

Za pierwszym przemawiała znacznie większa łatwość organizacyjna, gdyż, ujmując wystawę rolniczą regjonalnie, dyrekcja działu rolniczego mogłaby wygrać moment szlachetnego współzawodnictwa poszczególnych ziem, zdopingować wysiłek lokalnych reprezentacyj rolniczych, a temsamem zrzucić z siebie gros pracy, zatrzymując jedynie funkcję regulatora całej akcji, która raz pchnięta z miejsca, potoczyłaby się samodzielnie. Takie jednak ujęcie wystawy rolniczej, aczkolwiek niesłychanieby ułatwiło pracę dyrekcji działu rolniczego, mogłoby przynieść w rezultacie jaknajbardziej opłakane skutki, wypaczając ogólne cele PWK. Pamiętajmy, że poważnie, gospodarczo, nieturystycznie zainteresowana część publiczności krajowej lub zagranicznej, o którą nam przedewszystkiem chodzi, nie będzie szukała na PWK. folkloru, nie będzie sentymentalnie rozczulać się nad burakiem z nad Gopła, lub lnem z nad Dzisny, lecz będzie szukała całokształtów, interesujących ją w poszczególnych wypadkach dziedzin, będzie chciała wyrobić w sobie generalne pojęcie o interesującej ją gałęzi naszej produkcji. Tymczasem przy regjonalnem ujęciu wystawy rolniczej zwiedzający poprostu zagubiłby się w dziesiątkach pawilonów, odniósłby wrażenie czysto fragmentaryczne, i po powrocie do domu z pewnością nie potrafiłby sobie zdać sprawy z całokształtu interesującej go gospodarczo dziedziny, co było istotnym celem jego wycieczki.

Poza tą zasadniczą objekcją przeciw regjonalizmowi na wystawie niemałą rolę odegrała obawa, aby zachodnio-polskiemu rolnictwu nie postawiono zarzutu, że źle zrozumiało swe obowiązki gospodarza!

Wiadomem jest, że % kulturalnych warsztatów rolniczych w Wielkopolsce jest niewspółmiernie w stosunku do innych ziem Polski wyższy, czego rezultatem przy regjonalnem ujęciu wystawy byłoby jaskrawe dominowanie w dziale rolniczym gospodarza — objaw wogóle, a danym wypadku w szczególności, niepożądany.

Szlachetna konkurencja mogłaby być zalecaną jedynie przy dość równym poziomie współzawodników, lecz wyścig z, przypuśćmy, kilkakrotnie niszczonym przez wojnę Polesiem lub Wileńszczyzną byłby widokiem nie przynoszącym zaszczytu nikomu, a najmniej zwycięzcy! To też dyrekcja działu rolniczego poza zasadą branżowości starała się na każdym kroku iść na rękę wystawcom z innych ziem Polski, umieszczając ich eksponaty w optycznie najkorzystniejszych miejscach, w punktach, w których cyrkulacja publiczności powinna być najintensywniejszą.

Integralną częścią wszelkich kłopotów organizacyjnych są zawsze finanse, nie ominęły też one i dyrekcji działu rolniczego! Pamiętajmy, że przemysł i handel potrafiły zebrać na swą reprezen-

tację wystawową zgórą 4 000 000 zł subwencji, podczas gdy rolnictwo, zdobywając się na wielką ofiarę — bezinteresowne obesłanie wystawy, już temsamem dało wszystko, co mogło, więc trudno było kołatać o pieniądze na samą pracę organizacyjną, a chociaż niewątpliwie wielkim jest zaszczyt reprezentowanie całego polskiego rolnictwa, to jednak ten zaszczyt nie zmniejsza konieczności szeregu wydatków. Ale i tą przeszkodę udało się dyrekcji działu rolniczego przezwyciężyć! Zastosowano jaknajdalej idącą oszczędność administracyjną, oszczędność sięgającą tak daleko w ilości i uposażeniu personelu dyrekcji działu rolniczego, że dokonano całej roboty aparatem urzędniczym, stanowiącym zaledwie 3% całego aparatu administracyjnego PWK.

Tym możemy się naprawdę szczycić, bośmy potrafili bardzo, bardzo tanio gospodarować.

Opisując dziś, powiedzmy szczerze, drogę krzyżową, tworzenia reprezentacji rolnictwa na PWK., nie możemy pominąć również trudności natury wewnętrzej.

Znaną jest rzeczą, że, pomimo jaknajsłuszniejszych zresztą zasad solidarności gospodarczej rolnictwa i przemysłu, trudno w pewnych momentach znaleźć dla obydwóch tych filarów naszego życia wspólny język oraz ...wspólny mianownik interesów. W takich chwilach występują najróżniejsze animozje, poczynają się ścierać dwa odmienne światopoglądy, wyjeżdżają baterje argumentów najcięższego wagomiaru. Takim momentem jest najczęściej moment reprezentacyjny, gdy specjalnie jaskrawo występuje chęć zaznaczenia przez jedną lub drugą stronę swej supremacji gospodarczej czy kulturalnej.

Każdy myślący kategorjami nierolniczemi, gdy go zapytamy w cztery oczy o jego zdanie co do słusznej oceny znaczenia rolnictwa w Polsce, o ile zechce być szczerym, przyzna, że bądź co bądź rolnictwo jest podstawą całego naszego bytu gospodarczego. Z chwilą jednak, gdy znajdzie się on w gronie innych nierolników, a podkreślone będą, chociażby akademicko, momenty przemawiające na rzecz rolnictwa, użyje wszelkiej argumentacji, na jaką go stać, aby obniżyć znaczenie rolnictwa, uwypuklając przemysł. Stanowisko zresztą ludzkie, trudno je krytykować.

Podobny stosunek jednakże niesłychanie utrudnia pracę w chwilach, gdy czujemy, że oczy całego rolnictwa polskiego na nas spoglądają, że oczekuje ono od swej reprezentacji maksimum wysiłku, maksimum pomysłowości, maksimum dobrej woli.

Dyrektor działu rolniczego, jedyny reprezentant rolnictwa w Dyrekcji PWK. (stosunek 1 : 6), musiał od początku do końca walczyć o prestige rolnictwa, musiał się bronić przeciw jaknajformalniejszemu podporządkowaniu działu rolnictwa wydziałowi administracyjnemu i przemysłowemu, a więc działom niekompetentnym w sprawach rolniczych, musiał walczyć o utopię, jaką jest pogodzenie dwóch biegunowo różnych światopoglądów na gruncie zakrojonej na olbrzymią skalę organizacyjnej pracy.

Próbny ubój, poprawka Hammonda, uznane lub nieuznane selekcje, % tłuszczu w mleku, regulamin sądzenia bydła itp. wydają się nierolnikom rzeczami bardzo niepoważnemi, są często skłonni traktować zasadnicze zagadnienia rolnictwa zgoła humorystycznie. I tak też bywało niejednokrotnie.

Wszystko to są dziś zresztą rzeczy minione. Jeżeli wspominamy o nich, to jedynie w tym celu, aby rolnicy chociaż post factum byli myślami przy nas, tak jak to z pewnościąby uczynili w momentach, które są już poza nami.

Po tym szkicu drogi, drogi trudu i najwyższego wysiłku, po której musiała przez 2 lata kroczyć dyrekcja działu rolniczego, aby się doczekać z czystem sumieniem dnia dzisiejszego, chwili, gdy może już czynić honory w dobrze zagospodarowanym domu, chcielibyśmy rzucić kilka cyfr ilusrujących rolnictwo na PWK.

1. *Powilon Organizacyj Rolniczych* (1 710 m²):

Centralne województwa, Kresy	51%	metrażu
Małopolska	13%	„
Zachodnie ziemie Polski	36%	„

2. *Pawilon Produkcji Roślinnej* (3 600 m²):

Centralne województwa	25%	metrażu
Kresy	2,4%	„
Małopolska	12,5%	„
Zachodnie ziemie	60,1%	„

3. *Nasiennictwo na wolnem polu* (9 800 m²):

Centralne województwa	51%	metrażu
Kresy	—	
Małopolska	—	
Zachodnie ziemie	49%	„

4. *Doświadczalnictwo rolnicze* (500 m²):

Centralne województwa	52%	metrażu
Kresy	10%	„
Małopolska	18%	„
Zachodnie ziemie	20%	„

5. *Meljoracje:*

Centralne województwa	58%	metrażu
Kresy	—	
Małopolska	3,5%	„
Zachodnie ziemie	38,5%	„

6. *Leśnictwo* (1 080 m²):
   Centralne województwa 76% metrażu
   Kresy . . . . 7% „
   Małopolska . . . . . 5% „
   Zachodnie Ziemie . . 12% „
7. *Łowiectwo* (1 090 m²):
   Centralne województwa 24% metrażu
   Kresy . . . . 6% „
   Małopolska . . . . . 31% „
   Zachodnie ziemie . . 39% „
8. *Przemysł drzewny* (1 500 m²):
   Centralne województwa 58% wystawców
   Kresy . . . . 8% „
   Małopolska . . . . 20% „
   Zachodnie ziemie . . 14% „
9. *Pawilon „Związku Ziemian"* (350 m²) — ogród okalający piękny ten pałacyk 4 000 m². Widzimy tu reprezentowane wszystkie związki ziemian.
10. *Ziemianki i Włościanki* (300 m²). W pawilonie tym reprezentowane są wszystkie organizacje ziemianek i włościanek z całej Polski.
11. *Nawozy sztuczne* (250 m²).
12. *Gospodarstwo hodowlane,* obejmuje 8100 m² a) stajnie, b) obora z wzorową gnojownią, c) silos, d) chlewnia (50 świń), e) kurniki.
13. *Mleczarstwo i jajczarstwo* (892 m²):
   Centralne województwa 61% metrażu
   Kresy . . . . —
   Małopolska . . . . . 15% „
   Zachodnie ziemie . . . 24% „
14. *Pawilon Produkcji Zwierzęcej:*
   Centralne województwa 79% metrażu
   Kresy . . . . —
   Małopolska . . . . . 4% „
   Zachodnie ziemie . . . 17% „
15. *Pawilon Ogrodnictwa* (500 m²):
   Centralne województwa 70% metrażu
   Kresy . . . . —
   Małopolska . . . . . 15% „
   Zachodnie ziemie . . . 15% „
16. *Ogrodnictwo na wolnem polu* (28 988 m²):
   Centralne województwa 58% metrażu
   Kresy . . . . —
   Małopolska . . . . . 13% „
   Zachodnie ziemie . . . 29% „

Pozatem zobaczymy pawilony:

17. *Ministerstwa Rolnictwa* (1100 m²)
18. *Ministerstwa Reform Rolnych* (625 m²)
19. *Państwowego Banku Rolnego* (350 m²)
20. *Meteorologiczny* (150 m²)
21. *Oświaty Rolniczej* (kino wiejskie) (250 m²)
22. *Jedwabnictwa* (85 m²)
23. *Spółdzielczości* (250 m²)
24. *Maszyn rolniczych* (5500 m²)
   Z przemysłu rolnego:
25. *Cukrownictwa* 625 m²
26. *Krochmalnictwa* 100 m² itd.

Przechodząc do opisu działu zwierzęcego, muszę na wstępie podać dane, które mogą wbić w dumę polskiego rolnika.

PWK a inne wystawy rolnicze.

	koni	bydła	świń	owiec
Wystawa w Göteborgu 1923 r.	316	328	301	201
„ w Pradze w 1928 r.	328	367	232	268
„ D. L. G. w Wrocławiu 1926 r.	220	436	362	554
„ D. L. G. w Dortmundzie 1927 r.	336	486	585	344
„ D. L. G. w Lipsku 1928 r. . .	381	501	498	329
PWK. w r. 1929 w Poznaniu	940	1047	435	529

Pochodzenie zwierząt zgłoszonych na wystawę hodowlaną PWK

	koni	bydła	świń	owiec
Centralne województwa .	65	236	106	77
Kresy	83	53	—	—
Małopolska	85	206	117	—
Śląsk i Pomorze . . .	25	206	66	368
Wielkopolska	682	346	146	84
Razem	940 szt.	1047 szt.	435 szt.	529 szt

Wystawa zwierząt opasowych na PWK a inne wystawy opasów.

	bydła	świń	owiec
Wystawa opasów w Poznaniu 1825 r. . .	163	46	70
„ „ „ „ 1926 r. . .	102	69	80
„ „ „ „ 1927 r. . .	181	64	62
Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r. . .	221	117	81

Musimy pozatem stwierdzić, że dział rolniczy PWK posiada nieznaną na żadnej z rolniczych wystaw zagranicznych atrakcję o charakterze dydaktycznym — gospodarstwo hodowlane. Zadaniem gospodarstwa hodowlanego jest przedstawienie w formie jaknajbardziej zbliżonej do życia wzoru tego, co każdy rolnik, niezależnie od typu posiadanej własności, może przy dobrej woli w dziedzinie zootechniki uskutecznić ku własnemu pożytkowi. Na gospodarstwo hodowlane składają się następujące objekty, z których każdy sam w sobie stanowi całość: 1) stajnia, 2) obora, 3) chlewnia, 4) kurniki, 5) silos i 6) wzorowa gnojownia.

Po omówieniu całości działu rolniczego na PWK nie możemy pominąć milczeniem najważniejszych z punktu widzenia zakrojonych na dalszą metę polityki gospodarczej momentów. Są nimi t. zw. akcenty rolnicze. Akcenty te w formie 8—10 me-

trowych pilonów przeciwstawiają udział i rolę rolnictwa w naszem życiu państwowem w stosunku do przemysłu i handlu. Mieliśmy na widoku w danym wypadku cel, aby nadać działowi rolnictwa PWK charakter nietylko rozrywki i wielkiego przeglądu, lecz przedewszystkiem poważnego argumentu gospodarczego, którego zadaniem będzie narzucenie jaknajszerszym warstwom społecznym zrozumienia oraz właściwej oceny wielkiej żywicielki — rolnictwa.

Aczkolwiek, jak wyżej zaznaczyliśmy, możliwości finansowe dyrekcji działu rolniczego PWK były niezwykle skomne, postanowiła ona jednak dostarczyć argumentów natury międzynarodowo-propagandowej, obliczone na cudzoziemską publiczność. Są niemi wykresy na zewnętrznej ścianie pawilonu Organizacyj Rolniczych, które wymownie świadczą, czem Polska jest jako wielki producent zboża i ziemniaków.

Takim jest bilans dwuletniej pracy dyrekcji działu rolniczego PWK, bilans, jak nam to twierdzą, dodatni; jest on i będzie nagrodą dla tych wszystkich, którzy z nami ramię przy ramieniu dążyli do upragnionego celu — godnego zaprezentowania rolnictwa polskiego.

Roman Prawocheński.

Linje krwi bydła czerwonego w Małopolsce Zachodniej w świetle faktów.

(Ciąg dalszy).

Jak powiedziałem wyżej w omawianiu dodatniego wpływu importowanych fryzów na ściemnienie umaszczenia naszego bydła czerwonego, fryzy te należały do jednomaścistej rasy, do tak zwanego bydła, mającego w Niemczech nazwę „Das einfarbig rotbraune Vieh". Bydło to odznacza się w porównaniu do czerwono i czarno-srokatych odmian mniejszymi rozmiarami, większą przysadzistością tułowia, wyglądając na zwierzęta odporniejsze, mocniejsze, chociaż może nie tak mleczne jak graniaste. Były w Niemczech jednak wątpliwości, czy zaliczać go do tak zwanego „Geestvieh", czyli tylko do nizinnej odmiany bydła z „Marschdistrikten".

Trzeba wiedzieć, że w Niemczech istnieje również jednomaścista czerwona rasa w miejscowościach górskich, naprzykład w Harz'u, którą można poniekąd uważać za pokrewną z brachycerycznem bydłem polskiem, bo przecie słowianie niegdyś zamieszkiwali tereny hen po sam Ren.

Trudno atoli przypuszczać, by nieliczne, a rozrzucone po średniej Europie rody słowiańskie, wywodzące się z jednego źródła plemiennego, posiadały rozmaitego pierwotnego pochodzenia zwierzęta.

Jak pisze dr. Gross[1]), i nizinne bydło fryzyjskie ma widoczną domieszkę celtyckiego lub słowiańskiego bydła, którego typ on odnosił w swojej pracy jeszcze do tak zwanego Bos taurus longifrons Owen. Było to bowiem pisane wkrótce po pracy prof. Adametz'a o brachycerycznej czaszce domniemanego dzikiego przodka czerwonego bydła, znalezionej w Krzeszowicach.

Nie wchodzę tu w rozważania, czy istotnie przeciwnicy lub krytycy poglądu prof. Adametz'a mają rację.

Krytykować wogóle jest bardzo łatwo, tembardziej w tym wypadku, kiedy chodzi o pochodzenie zwierząt domowych od dzikich przodków nieznanych i nigdy nie dających się stwierdzić ściśle, a w dodatku mających bardzo nielicznych kopalnych przedstawicieli.

Tak czy inaczej, dla mnie niewątpliwem się wydaje przypuszczenie, że domieszka krwi czerwonych fryzów też nie była ani pierwszym wypadkiem w dziejach hodowli naszego bydła w Małopolsce, ani znamionowała dopływ jakiejś wybitnie obcej krwi, która by zaszkodziła typowi i t. p. Uważam, że czerwone fryzy, specjalnie w Niemczech w swoim czasie, kiedy jeszcze panowała formalistyka, dobierane co do umaszczenia i co do typu niewielkiego przysadzistego zwierzęcia, przez to samo zachowały pokrewieństwo zachodzące między niemi a prastarem słowiańskiem bydłem, a więc ewentualnie nie są znów tak obce i rodzimemu bydłu w Karpatach, czerwonemu śląskiemu bydłu i t. p. odmianom wspólnego niewątpliwie pnia[2]). I nawet posunął bym się do przypuszczenia, że, kto wie, czy nie są pod względem czystego pochodzenia od prasłowiańskiego bydła importowane przed wojną przez Krak. Tow. Rolnicze fryzy bliżsi do pierwotnego źródła tego typu, niż nasze włościańskie krowy w Małopolsce. Pochodzą one przecie z niewiadomych krzyżówek w znaczej swojej części wobec rozpowszechnionych u nas dążenia majątków do importów i wpływu

[1]) „Das Ostfriesische Rind", Leipzig 1905.

[2]) Tak w pracy prof. Stegmann'a „Die Rassengeschichte d. Wirtschaftstiere (Jena, 1924) czytamy: „...Die kurzhornigen roten Rindrassen, welche sich heute in Norddeutschland finden, sind Reste der alten slavischen Hausrinder, denn sie sind dem polnischen und westrussischen Rotvieh ungemein ähnlich".

dworów na włościańską hodowlę, blizkość węgierskiej granicy ze stepowem bydłem i t. p.

A wreszcie, tak wśród wspomnianej rasy fryzów jak i wśród karpackiego bydła, przez długi przeciąg historji i prahistorji musiało być tyle mieszaniny krwi przeróżnych ras i odmian, że jednolitość typu pierwotnego została w znacznej mierze zatarta, pracę zaś dla stworzenia jednolitej rasy w Małopolsce trzeba dopiero zaczynać.

Wracając do umaszczenia naszego bydła, chciałbym podnieść, że na mocy osobistego wrażenia z włościańskiego pogłowia w Małopolsce, w Limanowskiem, Nowosądeckiem i Nowotarskiem, całkowicie czerwonej maści, bez białych łat, krów spotyka się nie więcej 10%. Przypuszczam, że w tym stosunku dało by się normalnie utrzymać i stan umaszczenia w dworskich oborach zapisanych do związku czerwonego bydła, gdyby nie było oddawna specjalnej a właściwie sztucznej ale systematycznej selekcji na czerwony kolor.

Ciekawe, że wśród prymitywnego czerwonego pogłowia, jakiem bezsprzecznie i nieporównanie pierwotne więcej od naszego bydła jest pogłowie czerwonego bydła kałmuckiego, badanie specjalne znalazło, że mniej więcej tylko 12% osobników jest czysto czerwone, reszta w większym lub mniejszym stopniu graniaste na czerwonem tle, bardzo rzadko na czarnem, czasem nawet z różnemi odcieniami[8]). Mamy w tem dowód zachowania się prymitywnego czerwonego umaszczenia w warunkach braku selekcji bydła udomowionego na umaszczenie, przy czem widzimy, że % jednomaścistych w obu wypadkach mało się różni.

We Lwowie, w pracowni hodowli ogólnej Akademji Medycyny Weterynaryjnej u prof. Olbrychta, widziałem nadzwyczaj ciekawe portrety krów z Limanowskiego i Nowosądeczczyzny zrobione przez wybitnego malarza z przed stu laty olejnemi farbami. Uderzyło mnie, że obok czerwonej krówki spotykamy cisawą, graniastą, słowem, malarz ówczesny, rysując z natury, również podkreślił brak jednomaścistości typu. Wreszcie znakomite prace prof. Pawlika, przytaczające opis inwentarza dawnych majątków polskich z XVI wieku, też świadczą o nieznacznym odsetku czysto czerwonego umaszczenia wśród bydła w Polsce. Potwierdza się jakby stałość stosunku jednomaścistości do graniastości, co pozwala nam widzieć w tem pewne nawet prawo przejawu normalnego umaszczenia wśród udomowionego jednomaścistego pogłowia.

[8]) „Wiestnik Zywotnowodstwa" — 1928, Moskwa, obsledowanje Kałmyckaho Skota.

Stąd to, mając na względzie wcześniej zaczętą pracę nad ustaleniem jednomaścistości wśród czerwonych fryzów, ośmielam się wyżej twierdzić, że nasze obecne czerwone bydło może więcej importowanym fryzom zawdzięcza swoje umaszczenie (ciemne odcienie), niż krajowym przodkom.

Wśród importowanych z Fryzji, z Hagermarsch, okazów w początku XX wieku były buhaje, wciągnięte do księgi bydła czerwonego w Małopolsce (wyd. 1911 r.), oraz krowy i jałówki, niestety, nie wciągnięte do ksiąg, aczkolwiek ich import też miał miejsce.

Z importowanych fryzów najlepiej się zasłużył małopolskiej hodowli Rejent, ur. w 1897 roku we Fryzji, czerwony, śluzawica ciemna. Dał on m. i. swego znakomitego wnuka, Topora 265, i prawnuka, — Topora Rzeźbionego, który otrzymał, jak wiadomo, najwyższą nagrodę w Wiedniu na wystawie dla buhai polskiej czerwonej rasy.

Nieźle się przyczynił też do rozwoju mleczności bydła czerwonego w oborach małopolskich importowany (do Raby Wyżnej) fryz Zawrat, ur. 1900 w Hagermarsch, wiśniowo-czerwony, śluzawica ciemna. Ciekawe, iż połączenie krwi Rejenta z Zawratem daje krowy o wysokim % tłuszczu i wysokiej wydajności mlecznej. Zwłaszcza to daje się zauważyć, gdy Zawrat uczestniczy w rodowodzie jako ojciec w żeńskiej linji (jako dziad po matce). Naprzykład u krowy z elity, Nogietki (4 189 kg i 4% tł. w mleku.).

Doskonałe potomstwo też dał w Kozach fryz Zawód (str. 13 ks. rodowodowej bydła czerwonego, tom I), śluzawica ciemna, wiśniowo-czerwony, importowany w 1900 r.

Imbred na Zawoda o wysokim napięciu chowu w pokrewieństwie, stosowany planowo i umiejętnie w Kozach, dał wybitne potomstwo. Tu na pierwszem miejscu trzeba podnieść znaczenie córki Zawoda, Armaty (4327 kg ml. przy 3,7% tł.), która przedstawia sobą obecnie ciekawą a skuteczną nadzwyczaj linję, dowodem czego mamy dodatnie wyniki jej imbredyzowania.

Może najciekawiej się przedstawia, jako wynik głęboko obmyślanego przez hodowcę a śmiałego połączenia, córka Armaty, Salka. Rodowód Salki (3984 kg przy 4,2% tłuszczu) przecie jest systematycznem łączeniem rodzeństwa: syna Zawoda, Tura, nota bene, pochodzącego od córki też importowanego fryza Wintziga, z jego siostrą, Armatą. Współczynnik chowu w pokrewieństwie dochodzi tu do 68%, co rzadko się zdarza w praktyce, bo graniczy to zwykle z ryzykiem. Ale w danym wypadku chów w pokrewieństwie doprowadził do

Salka 392 M. T. R. (3894 kg i 4,27% tł. w ml.)							
matka Gwiazda 613 MTR.				ojciec Holsztyn			
m. Ema n. p.		o. Zubr 11 BP ●		m. Cykorja		o. Zubr 11 B. P. ●	
		m. Armata ■	o. Tur	m. Armata ■	o. Dąb	m. Armata ■	o. Tur
		m. Pietruszka o. Zawód import fryz.	m. Kalina o. Zawód import fryz.	m. Pietruszka o. Zawód import fryz.	m. Diana o. Zawód import fryz.	m. Pietruszka o. Zawód import fryz.	m. Kalina o. Zawód import fryz.
		Panna Murzynek	Wintzig import fryz.	Panna Murzynek	Bela Murzynek	Panna Murzynek	Wintzig import fryz.
		Polka n. p. Wintzig import fryz. Murzynka Sum n. p.		Polka n. p. Wintzig import fryz. Murzynka n. p. Sum n. p.	Murzynka Sum	Polka n. p. Wintzig import fryz. Murzynka n. p. Sum n. p.	

umiejętnego wyzyskania dziedzicznych własności tak krajowego bydła jak i importowanego przez łączenia półbrata z półsiostrą.

Z mniej odznaczonych udatnem małopolskiem potomstwem fryzów spotykamy: 1. Murania (w Rabie Wyżnej) ur. w Niemczech w Ostdorf w 1900, ciemno-wiśniowo-czerwony, śluzawica czarna. Dalej 2. Fritz'a (dla obory w Bierzanowie), ur. w 1902 r. w Niemczech. 3. Krzyżaka (dla obory w Zbydniowie), ur. we Fryzji w 1900 r., ciemno-czerwony, śluzawica czarna. 4. Wilusia (dla obory w Kliszowie) imp. z Fryzji w 1902 r., ciemno-czerwony. 5. Jenerała (importowany z Fryzji dla obory w Komornikach), czerwony, śluzawica czarna, ur. 1900 r. 6. Oskara, ur. we Fryzji w 1900 r., ciemno-czerw., śluz. czarna. 7. Wintziga, ciemno-czerwony, importowany z Fryzji.

Jak z rodowodów elity jest widocznem, krew wyżej przytoczonych buhai miała doniosły wpływ tak na figurę obecnego czerwonego bydła jak i na mleczną wydajność, zwłaszcza w tych linjach, gdzie ona spotkała się z krwią Starosty 1-go, tego niewątpliwie wybitnego krajowego przedstawiciela czerwonego bydła, pozatem wspomnianych wybitnych krów: Kocylki, Borówki, Słupki 3-ciej i innych.

Niektóre obory w Małopolsce, sądząc z 2 tomów ogłoszonych w 1911 i 1912 latach księgi rodowodowej bydła czerwonego, miały żeński materjał wyłącznie zbudowany na imp. fryzach. Tak np. w Rabie Wyżnej wszystkie krowy, które były zapisane do tomu 2-go (str. 60—63), pochodzą bez wyjątku od Rejenta, Zawrata, Murania.

W Toporzyskach działał syn Rejenta importowanego, Paździerz, który pozostawił jedną z najlepszych krów, Milkę (do 3000 kg mleka przy 3,8% tł. w ml.). Milka ze Starościną w 2 tomie księgi zarodowej pokazana omyłkowo od Kasztelana. Od Milki w Toporzyskach, po wojnie, mamy doskonałe przedstawicielki obory: Góralkę (3170 kg przy 4% tł.) i Maruszkę. Drugi buhaj przedwojenny w Toporzyskach, Kmicic, należał też do linji Rejenta. Jest rzeczą prawie pewną, że w materjale figurującym pod literami n. p., to jest niewiadomego pochodzenia (w księdze głównej M. T. R.) z racji zatracenia wiadomości oraz zniknięcia dokumentów podczas wojny, powinny być również i krowy

w pierwszem lub drugiem pokoleniu po wyżej wymienionych fryzach. Nie braknie z pewnością tej krwi w dalszych pokoleniach i wśród materjału niewiadomego pochodzenia, zakupionego przez obory w związkach włościańskich i na jarmarkach. Przecie buhaje dworskie tak pełnej krwi jak i półkrwi musiały stanowić nie tylko bydło większej własności, lecz również i włościańskie krowy. Wreszcie musiała być i sprzedaż przychówku półkrwi.

Najwięcej wolną stosunkowo od importowanej krwi, sądząc z tomików księgi rodowodowej krów i buhai czerwonych polskich, była przed wojną obora w Jodłowniku. Miała obora jodłownicka, wprawdzie, sporo krów po Toporze 265, wnuku Rejenta, lecz dopływ obcej krwi tu już był daleki. Przeważnie mieliśmy w Jodłowniku linję Starosty 1-go i Wojaka, syna łaciatej Kocylki, o której specjalnie zaznaczałem wyżej, jako wybitnej czysto-krajowej wyjściowej żeńskiej linji w Małopolsce wśród bydła czerwonego.

Dla interesujacych się umaszczeniem zaznaczam, że tak Starosta (kiść biała) jak i Wojak, Kocylka, Słupka 3-ia i większość przedwojennych okazów jodłownickiej obory były z jasnemi śluzawicami.

Analizując pochodzenie przedwojennych jodłownickich krów, można wśród nich znaleźć okazy, aczkolwiek niewiadomego pochodzenia, lecz wybitnej mleczności: 3000 i 4000 kg przeszło wydajności mlecznej nie były wyjątkiem. Zjawia się nawet chęć zapytać: czem powodowały się inicjatorowie przed wojną w Małopolsce importowania fryzów z Hagermarsch, mając takie świetne krajowe krowy, jak Adamka, Kocylka, Wyraźna, Słupka 3-ia i inne, nie mniej w każdym razie wydajne niż matki importowanych z Fryzji buhajów[4]). Sądzę, ze też działała tu hypnoza umaszczenia wiśniowo-czerwonych fryzów.

Jedynie co można dostrzec wśród pogłowia jodłownickich krajowych krów, zapisanych do 2-ch tomików księgi przedwojennej czerwonego bydła, to słaby % tłuszczu w mleku. Tak u znakomitej wówczas limanowskiej Wiśni (str. 11, tom 2) przy 4360 kg ml. mamy tł. tylko 3,28%, u Borówki, którą też trzeba uważać za jedną z najlepszych żeńskich naszych prądów krwi przy 3272 kg — 3,57%, u wspomnianej Adamki 4200 kg przy 3,6% i t. p.

Szczęśliwie się stało, że pod względem % tłuszczu w mleku, sprowadzone fryzy, jak to mieliśmy sposobność zauważyć, nie zaszkodziły, lecz w niektórych wypadkach (Czernichowska obora, Raba Wyżna, Kozy, Toporzyska i t. d.) nawet wyraźnie go podniosły. Wypadły przypadkowo trafne kombinacje z miejscowym materjałem niewiadomego pochodzenia.

Po wojnie, wobec przerwy w rejestracji bydła, wobec zniszczenia wśród zarodowego materjału, zakupu materjału nowego krów i buhai do małopolskich obór z włościańskiej hodowli, mamy w tych samych oborach więcej krów niewiadomego pochodzenia, lecz to nie znaczy, że fryzyjska krew została wyeliminowana. Zwłaszcza to musi się tyczyć czołowej fryzyjskiej linji obecnie, — Rejenta, dziada Topora 265, w kierunku potęgowania krwi którego podąża hodowla bydła czerwonego w Polsce.

Również obora w Przyborowiu pozostała by wolną od dopływu krwi fryzyjskiej, dzięki Kasztelanowi, gdyby nie stadny buhaj Gaik w 1912 roku, syn Wisły, po importowanym z Fryzji Jenerale. W 2 tomie księgi, na str. 1, ojciec Wisły wprawdzie nie zanotowany, lecz z księgi obory i zapisów związku fakt pochodzenia po Jenerale krowy Wisły został faktycznie w M. T. R. ustalony.

W każdym razie Przyborowską oborę trzeba zaliczyć do stosunkowo czystszej krajowej krwi.

Niestety, jeśli mleczność tej obory, tak przed wojną jak i po wojnie nie jest wcale niska, i może, przy dobrem żywieniu da się podnieść znacznie, % tłuszczu w potomstwie Kasztelana nie jest pocieszający. Wśród wybitnych krów współczesnych prądu krwi Kasztelana prawie nie ma. Nie może on się w każdym razie równać z Toporem 265, Rolandem i t. p. przedstawicielami linji Rejenta i stopniowo musi być eliminowany.

W innych oborach małopolskich krew fryzów rozlała się przeważnie przez Topora 265 lub jego dzieci. W jednym zaś wypadku, godzien jest zanotowania ciekawy fakt zdobycia najwyższej nagrody dla czerwonych polskich krów (dyplomu honorowego) na wiedeńskiej wystawie przez krowę wyżej wspomnianą Wisłę, pochodzącą bezpośrednio po importowanym fryzie Jenerale. Wisła była przed wojną w Gaiku, gdzie buhajem wtedy był Bohun też linji Rejenta.

Wielka szkoda, że niewiele można znaleźć danych pochodzenia czerwonego bydła w oborach Kongresówki, aczkolwiek wiadomo, iż silny związek między hodowlą małopolską a w Kongresówce istnieje od 1920 roku, a był znaczny i przedtem. Dość przepatrzyć zapisy sprzedanego materjału w oborach małopolskich, by upewnić się w stałym

[4]) Prawdopodobnie, brak zabiegów o stworzeniu męskiego krajowego materjału spowodował brak buhai, jak to zwykle u nas bywa, a więc trzeba było udać się do niemca, u którego buhajki zawsze się znajdą.

dopływie krwi obór małopolskich, tak do Kongresówki jak i do innych dzielnic Kraju[5]).

Ciekawe, że się często spotyka w Kongresówce, w rodowodach potomstwa, tak w dawnej oborze Boguszyckiej jak i obecnej w Niwkach, krew dwóch buhai pochodzenia małopolskiego: Figlarza i Miecznika. Analizując ich rodowody (nota bene nadzwyczaj zawikłane i w wypadku Figlarza poniekąd zaciemnione brakiem dokładnych wiadomości pochodzenia jego ojca), widzimy, że wybrane zostały te buhaje z istotnie najlepszych żeńskich linji bydła czerwonego w Małopolsce, oraz męskiej — Topora 265.

Mianowicie: u matki Figlarza, Fali, mamy linję tej samej Winochy, która jak to wyżej zaznaczyliśmy jest babką znakomitego Rolanda, wnuka Topora 265. Pozatem dziadem Fali jest Topór 265, tak ze strony ojca jak i matki Fasoli. A więc znowu mamy dość silny imbred na Topora 265, jak to widocznem jest z rodowodu. Kto wie, czy nie występuje Topor 265 jeszcze i ze strony ojca Figlarza, gdyby nie nasuwały się wątpliwości co do prawidłowego wykazania jego męskiej linji. W każdym razie obecność w rodowodzie Figlarza Topora 265 i Winochy jest niewątpliwa.

Rodowód drugiego buhaja rozpowszechnionej krwi w Kongresówce, Miecznika, podkreśla obecność drugiej cennej linji krwi, Starosty 1-go, pozatem żeńskich: Góralki 330, krowy bardzo wydajnej, bo przeszło 4000 kg przy 4,7% tł., Malinki 506, 4457 kg przy 4,1% tłuszczu) i niewiadomej Tyrolki. W rodowodzie Miecznika pradziad, Starościc, prawdopodobnie jest jeden z dwóch Starościców, synów wspomnianego Starosty 1-go i Soboty: albo to Starościć 35, albo może Starościc I-y, rodzony brat poprzedniego, który był trochę łaciaty[6]).

Wogóle, w pochodzeniu Figlara jak i Miecznika przeważnie mamy przodków krajowych o jasnych śluzawicach, a i sam znakomity Starosta 1-y jodłownicki miał kiść białą, śluzawicę całkiem jasną, co przy dziedziczeniu łat białych trzeba mieć na uwadze, jako wytlumaczenie, że pochodzą one bynajmniej nie od obcej, a wyłącznie krajowej krwi.

Przechodząc do omówienia wzajemnego związku hodowli bydła czerwonego w Kongresówce i Małopolsce, trzeba zaznaczyć, że na zacieśnienie tego związku ostatniemi czasy złożyły się kupna materjału zarodowego byłej a wybitnej obory w Kongresówce: w Boguszycach. O ile wiem, sporo materjału w Boguszycach nabyła stacja zootechniczna w Mużyłowie, należąca do M. T. R. Po wojnie kupiony został do szkoły rolniczej w Czernichowie buhaj Ramzes, pochodzący też z Boguszyckiej obory. Jak widzimy z rodowodu Ramzesa, nabycie to musi mieć dobry skutek, bo powtarzają się w potomstwie Ramzesa od czernichowskich krów te same linje Topora 265 i Winochy, babki Rolanda.

Szkoda tylko, że nabycie Ramzesa było zrobiono bez przeglądu jego rodowodu, a bezwiednie. Wypadało bowiem dla szkoły wyszukać może buhaja z temi samemi linjami Topora, lecz już bez dopływu nowej obcej importowanej do Kongresówki krwi, i to bardzo bliskiej w Ramzesie ze strony jego matki Gumy.

Zwracam uwagę na spotęgowaną w Ramzesie linję fryza, Rejenta, przez Topora 265, (powtarza się kilka razy) i linję Gumy, niosącej silny prąd krwi też importowanego Emmo. Łatwo stąd przyjdziemy do wniosku, że w rodowodach krów i buhajków po Ramzesie w Czernichowskiej szkole od krów pochodzących od Rolanda po mieczu i kądzieli (silny chów w pokrewieństwie), a więc jeszcze potęgujących krew importowanego Rejenta, mamy już niewiele krajowej krwi. Ilustrować nam może naprzykład schemat pochodzenia przychówku po Ramzesie i którejśkolwiek córce lub wnuczce znanej matrony czernichowskiej, Kropki, powiedzmy, krowy Potulnej.

Zrozumiałem jest jednak, że wysoka mleczność tak samej Gumy, jak i jej zagranicznej babki, tłumaczy nam chęć wykorzystania Boguszyckiego dodatniego eksperymentu też z nie mniejszym dodatnim wynikiem. Można było by jednak obejść się i bez tego tak zwanego „out-cross'a", poprzestając na kojarzeniu krwi Rolanda ze Starostą 1, wykorzystując wpływy krajowych linji wysokomlecznej i wybitnie tłusto mlecznej Góralki, Słupki 3-ciej i innych, dających z Toporem nie mniej dobre wyniki.

Reasumując dane przytoczone o linjach krwi w bydle czerwonem polskiem, powinniśmy drogą logicznych rozumowań przyjść do następujących wniosków:

I. Praktyka chowu bydła czerwonego w Małopolsce wysuwa w rodowodach bardzo nieliczną ilość wyjściowych osobników, tak męskich jak i żeńskich, krew których stwarza obecnie wybitne potomstwo. Powtarza się więc tu hodowlane zjawisko typowe

[5]) W II-m tomie księgi rodowodowej bydła czerwonego wyd. 1911 roku w Krakowie we wstępie czytamy: „znaczny eksport bydła z Małopolski do Królestwa Polskiego, gdzie głównie odbyt znajdują buhaje (str. 9).

[6]) O Starościcu 1-m z Jodłownika czytamy w 1-m tomie księgi rodowodowej M. T. R. na str. 7 (u dołu): „pęciny, koniec ogona i pod brzuchem białe". Zestawiając pochodzenie Hurko, dziada Miecznika, przychodzę do przekonania iż on raczej był synem Starościca 35 (śluzawica jasna).

Możliwe potomstwo Czernihowskiej obory czerw. polskiej rasy. — Rodowód przychówku Ramzesa w Czernichowie.

Matka Potulna 592 M. T. R. ur. w Małopolsce								Ojciec Ramzes z Boguszyc,						
Nadzieja				Roland				Matka Guma				Ojciec Figlarz ur. w Małop.		
Strypa		Roland		Renkloda		Komar ■		Cuszyma		Miecznik		Fala		Topor? prawdopodobnie
Kropka	Gazda	Renkloda	Komar ■	n. p.	n. p.	Winocha	Hetman	Azja	Emmo import	Tyrolka	Bolek	Fasola	Komar ■	Topor rzeźb.
Czerka; Jaśnie Pan	Smukła; ·Jaśnie Pan	n. p.; n. p.	Winocha; Hetman			Wiśnia; Rubin	Ładna; Bohun		Kabale; Adar	n. p.; n. p.	Malinka 506; Hurko 502	Fatma; Jodłownik	Winocha; Hetman	Topor 265
Czernichowianka 14.; Szymko — Starosta; Borówka; Piast, Topor 265 — Rejent imp.	Ostra. Szymko — Starosta 17.; Maciuś; Borówka; Piast, Topor 265 — Rejent imp.		Wiśnia; Rubin; Cisula, Starosta 1.; Bohun — Topór 265				Cisula, Starosta; Topór 265 — Rejent imp.		Valpurgia; Fridolin		?; Sobota; Starościc — Starosta 14.	Flaszka; Jodłownik, Topor 265 — Rejent imp.; Wienczula — Starosta 1.; Topor 265 — Rejent imp.	Wiśnia; Rubin; Ładna; Bohun, Topor 265 — Rejent imp.	Regent imp.

Reproduktor czerw. polsk. obory w Czernichowie. Ramzes, ur. w Boguszycach.

Matka Guma 198 K. H. P.				Ojciec Figlarz		
Cuszyma		Miecznik 15 R.		Fala		Topor
Azja 65	Emmo ciemnoczerwony importow. z zagr.	Tyrolka 3207 kg, 4,40% tł.	Bolek	Matka Fasola	Ojciec Komar	Prawdopodobnie Topor Rzeźbiony syn Topora 265?
	Kabale 4134 kg; Adar	n. p.; n. p.	Malinka 506 3207 kg — 4,40% tł.; Hurko 507	Fatma; Jodłownik	Winocha; Hetman	a więc linji imp. Rejenta
	Valpurgia; Fridolin		?; ?; Góralka 330 4200 kg, 4,7% tł.; Starościc II Nr. 35	Flaszka 4,5%, 3574 kg; Jodłownik; Wienczula 3,4%, 3700 kg; Topor 265	Wiśnia n. p.; Rubin n. p.; Ładna n. p.; Bohun 727 P.	
	imp.; imp.; imp.; imp.		n. p.; n. p.; Sobota; Starosta 1	Wienczula → Starosta 1; Topor 265 Rejent imp.; Stróżanka; Starosta 1; Wiśnia 3,8%, 2070 kg; — Rejent imp.	Cisula 70 B. P.-Starosta 1; Topor 265 — Rejent imp.	

wogóle dla każdej rasy, formującej się i doskonalącej się zwykle tylko dzięki nielicznym swoim przedstawicielom, albo nielicznym prądom krwi.

Takiemi dla bydła naszego są linje męskie Topora 265 (wnuk imp. fryza Rejenta) i Starosty 1-go (niew. poch., krajowy z Limanowej). Z żeńskich mamy krajowe: Słupkę 3-ią, Borówkę i Góralkę oraz $^1/_2$ fryza, Armatę, które, jak to zaznaczyłem już poprzednio, dają w kombinacji z przytoczonemi męskiemi linjami z reguły dobre i wyrównane co do budowy potomstwo[7]).

Przy tem niewątpliwie jesteśmy dopiero w samej początkowej fazie procesu formowania się samodzielnej rasy bydła polskiego. Postąpi on naprzód o tyle szybciej, o ile hodowcy skierują większą uwagę na koncentrację pewnych kompleksów rodowodowych, dających już w praktyce chowu udatne wyniki, drogą umiarkowanego chowu w pokrewieństwie.

II. Zresztą obecność w naszem bydle czerwonem trzech silnych grup importowanej z zagranicy krwi trzech różnych ras: fryzów czerwonych, śląskiego czerwonego bydła i duńskiego czerwonego (w Kongresówce) na podkładzie krajowych odmian zkądinąd pozwala niekiedy na zaryzykowanie dość intensywnego chowu w pokrewieństwie. Można zatem mniemać, że niebezpieczeństwo przejawu jakichkolwiek ukrytych chorobliwych lub t. zw. letalnych pobudek dziedzicznych przy doborze blisko spokrewnionych okazów, lecz posiadających każdy z osobna dopływ świeżej krwi, będzie znikomo małe. Wreszcie praktyka w Czernichowie z Rolandem temu jest najlepszym dowodem, jak również i śmiałe planowe a umiejętne połączenia materjału po Zawodzie w Kozach.

III. Praca nad stworzeniem rasy polskiego rodzimego bydła będzie oprócz tego tem skuteczniejsza, im więcej będzie w pracy nad bydłem polskiem zrozumienia wśród hodowców i kierującego personelu podstawowych zasad ustalonych metod selekcyjnych. Mianowicie, 1) że stworzenie a głównie doskonalenie się rasy, obok ścisłej kontroli jej pochodzenia i prób wydajności, polega przeważnie na rodowodowych kombinacjach, a nie na czemś innem, 2) że swego rodzaju hodowlana hypnoza albo pewne optyczne złudzenie, wywołane umaszczeniem, może czasem prowadzić do wielkich omyłek. Naprzykład: przypuśćmy, nie była by wykluczona identyczność wyglądu okazów jakiegoś czerwonego afrykańskiego, kałmuckiego i t. p. egzotycznego bydła z któremśkolwiek europejskiem, aczkolwiek nic te odmiany nie mają wspólnego między sobą co do pochodzenia. I przeciwnie, drugi przykład: łaciata dzerzejka, dzerzejka o czerwonem odcieniu, dzerzejka cisawa z podpalanym pyskiem i t. p. konkurują zgodnie na największej wystawie świata i ze skutecznym dla łaciatej[8]) wynikiem na najwyższą nagrodę na wystawie. Dla czego? Bo każda z nich należy do mocno skonsolidowanej, ustalonej pochodzeniowo, t. j. rodowodowo rasy.

Natomiast nie do pomyślenia był by dla współczesnych zootechników fakt nagrodzenia na wystawie (tembardziej dyplomem honorowym) jakiejś miejscowej krowy, która by pochodziła bezpośrednio w pierwszem pokoleniu od importowanej z zagranicy rasy.

Jeśli się tak stało przed wojną w Wiedniu ze wspomnianą Wisłą lub z grupą jałówek na wystawie w Petersburgu w 1910 roku — tłumaczy się to tylko brakiem wiadomości u sędziów o pochodzeniu wystawionych okazów i brakiem uświadomienia co to jest praca hodowlana wśród hodowców, a więc nieporozumieniem. Nie zarzucam nic polskim właścicielom premjowanego bydła, bo nie wiedzieli co czynią. Przecie w rozpowszechnionem pojęciu słowo „po imporcie" podnosi wartość sztuki u nas i tylko u nas.

3. Że cena za materjał zarodowy bydła polskiego czerwonego powinna należeć, jak to jest wszędzie na świecie, kiedy chodzi o rasę hodowaną, od prądów krwi i rodowodowych kombinacji, dających mniejszą lub większą gwarancję udatnego potomstwa.

Wszystkie przeto projekty o targowicach lub organizowanych targach na bydło czerwone pozostaną projektami na piasku (z wyjątkiem chyba targowisk na rzeźne okazy), o ile pojęcia o znaczeniu pochodzenia i odpowiednim doborze krwi dla rasy nie zostaną zaszczepione szerokim rzeszom hodowców i pracowników na polu hodowli. Bez tego zrozumienia niema skutecznej hodowli, a posiadacz obory, składającej się ze zbioru buhai i krów, ogranicza się w takich wypadkach do kierowania li tylko rozmnażaniem i wychowem cieląt, nie zasługując wcale na miano hodowcy. Ewentualnie nie można mówić wtedy o rasie, o którą nam tak chodzi.

V. Obecność wśród małopolskiego bydła osobników wydajnych i co do mleka (do 5000 kg) i co do wysokości % tłuszczu w mleku, pochodzących z omawianych wyżej prądów krwi, czyni teraz całkowicie zbędną wszelką myśl o imporcie jakiego-

[7]) Linja Topora 265 rozgałęziła się i wydzieliła też wybitnych reproduktorów: Rolanda, Jaśnie Pana, Topora Rzeźbionego i in.

[8]) Szampionat dla krów rasy dzerzej na wystawie królewskiej w Nottingham (Anglja) w 1928 roku.

kolwiek obcego materjału dla naszego bydła czerwonego.

Trzeba raz już skończyć z domieszkami obcych krwi i mieć ambicję oparcia się na rasie stworzonej własnemi siłami.

Do tego jednak potrzeba kilku warunków pomimo zrozumienia samej techniki wytwarzania rasy i jej konsolidacji. Mianowicie, niezbędnem jest w oborach ściśle i sumiennie rejestrować, ściśle zapisywać w centrali związków i corocznie ogłaszać drukiem przychówek, i sprawozdanie — kontroli wydajności.

Również warto w licencji widzieć tylko pewne premjowanie, moralną lub materjalną nagrodę dla hodowcy, lecz nigdy środek warunkujący czy dana sztuka ma prawo być zapisaną do księgi czy nie.

Zapisaną i ogłaszaną w księgach drukiem powinna być każda sztuka, jeśli znajduje się w danej oborze i ma przychówek. Dalsze pokolenia często całkiem inaczej osądzają jej wartość, niż przygodna licencja czasem bardzo mało warta.

Poważna praca hodowlana powinna być zawsze oparta li tylko na faktach wydajności i wyglądu potomstwa danego zarodowego materjału.

Zakończenie.

Zarysowany w ogólnych linjach wytycznych program pracy nad polskiem bydłem czerwonem poniekąd już się wykonuje w związkach hodowców tego bydła i poszczególnych doświadczalnych oborach, które mogą niekiedy poszczycić się osiągniętemi wynikami. Brakuje tylko dotychczas przewodniej myśli, kojarzącej wysiłki nad stworzeniem własnej rasy, a skierowanej ku kombinowaniu pewnych określonych prądów krwi i udatnych kompleksów rodowodowych, mimo nawet trudności wobec licznych okazów niewiadomego pochodzenia.

Powiedziałbym, że ta ostatnia okoliczność tem więcej podkreśla konieczność oparcia się na ustalonym materjale. Im noc ciemniejsza, tem gwiazdy są jaśniejsze, a mamy obok niewiadomego materjału w rozstrzelonych pod względem kierunków oborach naszego bydła czerwonego jednak całe konstelacje cennych prądów krwi tego bydła. Brakuje tylko przejęcia się metodą istotnej pracy hodowlanej, polegającej na uważnej analizie pochodzenia dobieranych osobników. Brakuje również podstawy ważnej w tej pracy — ksiąg hodowlanych, ogłaszanych drukiem co rok, ogłaszania sprawozdań z prób wydajności wedle pochodzenia i t. p.

Mamy zaś materjał na stworzenie wydajnej rasy, mamy organizację kontroli i rejestracji, którą trzeba tylko wzmocnić, mamy cel, do którego powinniśmy dążyć w postaci stworzenia własnej skonsolidowanej rasy polskiej, niezależnej od konieczności importu. Przeciwnie, powinna być tak cenna, że jeśli potrafimy ją udoskonalić, powinniśmy dążyć do eksportowania jej zagranicę. To nawet powinno być punktem zdrowej ambicji twórczości hodowlanej.

To są więc środki i cele najbliższe. Pozostaje tylko czyn realnej pracy w najbliższej przyszłości, czyn konieczny, by nie powiedziano z czasem, nawiązując do znanych słów poety, że „mieliście w Toporze 265, Rolandzie i Staroście 1-ym, Kocylce, Słupce, Armacie i t. p. przedstawicielach prądów cennej krwi istotny złoty róg, lecz zmarnowaliście go i pozostał wam ino... czerwony sznur" w postaci jednomaścistych czerwonych krów, ale mało rentownych.

Gospodarstwo hodowlane na PWK.

Wystawa hodowlana zwierząt gospodarskich trwać będzie zaledwie 9 dni, od 29. VI. do 7. VII., gdyż wobec dużych trudności praktycznych, związanych z żywieniem i pielęgnowaniem zwierząt — trzymanie ich na wystawie przez dłuższy czas nie było wykonalne.

Ponieważ jednak PWK. trwać będzie prawie 5 miesięcy, całkowita nieobecność zwierząt gospodarskich przez znacznie dłuższą część Wystawy — byłaby ogromną luką w dziale wystawy rolniczej. Aby więc choć częściowo lukę tę wypełnić, Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej, zdecydowała się uruchomić na wystawie przez cały czas jej trwania t. zw. Gospodarstwo Hodowlane — składające się ze stajni, obory, chlewni i kurników.

Budowa stajni oparta jest na najbardziej postępowych, a jednocześnie nie akademickich, lecz bliskich życia codziennego zasadach. Boksy mają wymiary 4 m × 4 m × 3 m; mają na celu dostarczenie maksimum powietrza i swobody w granicach możliwych kalkulacyjnie w budownictwie wiejskiem.

W stajni znajdzie pomieszczenie 12 koni rodzimego typu konia półkrwi arabskiej, zaszczepionego na szlachetnym materjale wielkopolskim. Wytworzenie typu konia, odpowiadającego warunkom remontowym, a jednocześnie zdolnego do wszelkiej pracy i najbardziej zbliżonego do nieistniejącego dziś typu tzw. konia polskiego jest zasadniczym celem tej hodowli.

Za stajnią jest okólnik o powierzchni 40 m × 40 m, pośrodku którego znajdować się będą koliste ogro-

dzenia, umożliwiające koniom ruch koncentryczny, potrzebny dla prawidłowego rozwoju zwierzęcia. Trenowanie koni odbywać się będzie stale, by zwiedzających zapoznać z zasadami i metodą tych ćwiczeń.

Przed samą stajnią będą zasiane różne mieszanki traw, najbardziej pożyteczne dla koni, któremi należy pastwiska wzgl. sztuczne łąki obsiewać, by móc spasać końmi siano doborowe.

Myślą przewodnią zorganizowania obory — oprócz zaznaczania reprezentacji bydła na wystawie i w ten sposób zwrócenia uwagi na znaczenie hodowli w gospodarstwie rolnem — było umożliwieniem zaznajomienia się szczególniej rolnikom średniej i drobnej własności, z prawidłowo urządzoną oborą. Aby cel został łatwiej osiągnięty, zdecydowano się zorganizować oborę w miejszym zakresie — ogółem zaledwie na 12—15 sztuk bydła. W oborze będzie się znajdować: stadnik, 5 krów dojnych, 4 jałowic dwuletnich i 4—5 jałowic rocznych. Takie rozwiązanie zagadnienia nie znaczy bynajmniej, aby przedstawiony wzór nie był możliwym do zastosowania w oborach większych. Zasadniczo jednak nie silono się na przedstawienie obory, którаby odpowiadała warunkom każdego gospodarstwa — lecz przyjęto taki system, któryby w większości gospodarstw z możliwie drobnemi zmianami był łatwy do przyjęcia. Nie wszystkie też zagadnienia, dotyczące hodowli bydła, znalazły jednakowe uwzględnienie — głównie położony został nacisk:

1. na budowę budynku i jego wewnętrzne urządzenie,
2. żywienie krów i ich pielęgnowanie,
3. wychów młodzieży starszej,
4. obchodzenie się z mlekiem.

Pewne, zasrzeżenia można wysuwać odnośnie do materjału, jaki został użyty do budowy obory i pokrycia dachu. Ze względów praktycznych i oszczędnościowych, do budowy budynku użyty musiał być materjał łatwy nie tylko do budowy, — ale i do późniejszej rozbiórki. Dla tego też użyto drzewo, które po rozbiórce zdatne będzie do innych celów — na pokrycie zaś dachu użytą została trzcina. Ze względów wymagań zdrowotnych budowa pomieszczeń, w których przebywać mają zwierzęta, drewniana jest zawsze uzasadniona — aczkolwiek w wielu gospodarstwach inne względy np. trwałość, bezpieczeństwo ognia itp. przemawiają bezsprzecznie na użycie cegły. Natomiast użycie trzciny na pokrycie dachu tłomaczy się tylko względami oszczędnościowemi, gdyż przy krótkotrwałości całego budynku, trzcina kalkulowała się stosunkowo najtaniej.

Wewnętrzne urządzenie odpowiada zasadniczym warunkom siawianym dla prawidłowo budowanych obór, w normalnych warunkach gospodarskich. Szerokość ganku, długość stoisk dla krów i odstęp jednej sztuki od drugiej, wymiary drabin u żłobów, budowa koryt itp. mogą służyć za wzór przy budowie innych obór. Ponieważ wymagania, dotyczące budynku obory i jej wewnętrznego urządzenia, wielu rolnikom jeszcze nie są znane i pod tym względem w praktyce popełnia się wiele zasadniczych błędów, przy tej sposobności zwrócę uwagę, że Wielkopolska Izba Rolnicza we własnym pawilonie wystawiła model (w przecięciu) prawidłowo wybudowanej obory, z którym zalecałoby się, aby zapoznał się każdy rolnik.

W żywieniu krów zasadniczo przyjęty został system szwedzki Nils — Hanssona, aczkolwiek pewne odchylenia muszą być uwzględnione ze względów praktycznych — związanych z nieco utrudnionym dowozem pasz na teren PWK. Sposób żywienia i ilości zadawanych pasz uwidocznione będą na tablicach umieszczonych w oborze nad każdą krową. Poszczególne sztuki w ciągu całego czasu trwania PWK będą zmieniane, a na ich miejsce ustawiane możliwie świeżo ocielone, aby zwiedzający w każdym czasie mogli zaznajomić się ze sposobem żywienia krów w pierwszych okresach laktacji.

Oprócz krów dojonych w oborze znajdować się będą dwie grupy jałowic — dwuletnie i jednoroczne. Cieląt młodszych nie będzie, gdyż zorganizowanie prawidłowego wychowu cieląt nasuwałoby dużo trudności praktycznych, a nie rozwiązałoby zagadnienia, gdyż w różnych warunkach gospodarstwa — zastosować trzeba inne systemy żywienia cieląt. Znacznie łatwiej zorganizować jest i przedstawić prawidłowy wychów młodzieży starszej, jałowic jedno — i dwuletnich. Zasady żywienia młodzieży i praktycznie wychowanie ich może być mniejwięcej jednakowe w większości gospodarstw. W danym wypadku położono nacisk na budowę okólników — w żywieniu zaś na dodatek pasz treściwych — i unaocznienie rezultatów, jakie łatwo w każdym gospodarstwie można osiągnąć. Sposób żywienia młodzieży na PWK będzie taki sam jak w normalnych warunkach w oborze. — Ponieważ zaś grupa 5-ciu jałowic ośmio-dziewięciomiesięcznych przeznaczonych na PWK wykazały przeciętną wagę 306 kg, grupa zas 4 jałowic dwuletnich 526 kg — zapoznanie się ze sposobem ich żywienia zachęci może niejednego rolnika do zaprowadzenia u siebie intensywniejszego sposobu żywienia.

Urządzenie wewnętrzne obory uzupełnia niewielka mleczarnia, w której mleko będzie chłodzone i przechowywane. Ze względu na to, że mleko będzie na miejscu sprzedawane, przedstawianie innych urządzeń nie miałoby uzasadnienia.

Chlewnia wzorowa musi być odpowiednio zbudowana, by żywienie i pielęgnowanie sztuk hodowlanych nie zabierało zbyt dużo pracy i by włożona praca dała odpowiedni efekt w postaci zdrowych sztuk hodowlanych i tuczników szybko gotowych na rzeź. Dlatego też w chlewni należy odróżnić i ściśle odgraniczyć te dwie rzeczy: wychów i tucz.

W przedstawionej chlewni, mającej być wzorem jak należy zorganizować i wystawić taki budynek, chów i tucz znajdują się pod jednym dachem, nie przedzielone nawet żadną szczelną ścianą li tylko ze względu na to, że koszt budowy powiększyłby się wtedy znacznie. Urządzenie jednak poszczególnych przegród już jest uzależnione od przeznaczenia.

Chlew powinien być przedewszystkiem suchy, przewiewny, jasny, wygodny, tani i dla wychowu prosiąt odpowiednio ciepły, czyli powinien uwzględnić w pierwszym rzędzie wymogi higjeniczne i hodowlane. Dla tych też powodów wybrano, jako typ najbardziej odpowiadający naszym warunkom klimatycznym, typ chlewni mający podmurowanie wykonane do wysokości 1,5 m z cegieł, a pozostałą część ściany z drzewa, którą można od wewnątrz w razie ostrych mrozów jeszcze uszczelnić, o wymiarach 17,5 m długości, 9 m szerokości i 2,5 m wysokości. Powała jest przepuszczalną, by nadmiar wilgoci mógł się tą drogą wydostać na zewnątrz, sklepienie bowiem sprzyja wilgotności i „cieknie". Podłoga wyłożona cegłami, dobrze wypalonemi, ułożonemi na płask, daje dobry ściek i wraz z brakiem filarów z drzewa uniemożliwia szczurom przedostanie się pod podłogę. Spad nie może być za wielki ani za mały, gdyż każda z tych krańcowości ma swoje wady, albo ściółka spływa z gnojówką do ścieku, albo gnojówka nie spływa. Koryta glazurowane nie powinny spoczywać na szerokim obmurowaniu, gdyż wtedy świnie, mające krótką szyję, nie mogą dobrze dostać się do koryt, nogami wchodzą w nie wzgl. bokiem do nich dochodzą, zabierając za dużo miejsca i niedopuszczając inne sztuki do koryt.

Żywienie i chów przeprowadza się nad 45 świńmi rasy białej ostrouchej o typie Yorkshire'a; w tej liczbie będzie kilkanaście tuczników różnej wagi, 2 maciory z prosiętami, kilka macior prośnych, kilkanaście sztuk młodocianych, przeznaczonych do chowu i knur. Dla macior z prosiętami, macior prośnych i warchlaków hodowlanych oraz knura są przeznaczone wypędy, niezbędne w racjonalnym wychowie zdrowej trzody. Tuczniki będą rozmieszczone w grupach i według swej wagi odpowiednio żywione. Nad każdą przegrodą będzie tablica, zawierająca ilość sztuk znajdujących się w danej przegrodzie i ich waga przedostatnia i ostatnia, a u macior prócz tego jeszcze ich pochodzenie i daty pokrycia wzgl. oproszenia i waga prosiąt. Dla całej chlewni jest ponadto przeznaczona jedna tablica, podająca stan chlewni i tablica żywienia, uwzględniająca żywienie sztuk różnego przeznaczenia. Jako normy w żywieniu obowiązują normy skandynawskie czyli Nils Hanssona.

Zwiedzający przeto będą mogli zapoznać się z całokształtem wychowu i tuczu trzody chlewnej, obserwując racjonalne żywienie macior hodowlanych, prosiąt i tuczników różnych kategorji.

Kurniki, nowocześnie urządzone, mają kurytarz, umożliwiający zapoznanie się ze sztucznym wylęgiem jaj, wychowem kurcząt bez kwoki, gniazdami zatrzaskowemi, automatycznemi karmidełkami i t. p. rzeczy. Prócz kurnika stałego będzie jeszcze demonstrowany kurnik na wozie, dający możność przewiezienia kur na pastwisko wzgl. na ścierniska.

W kurnikach reprezentowane będą najwybitniejsze hodowle kur, ras najbardziej użytkowych, jak białe Leygorny, białe Wyandotty i białe zielononóżki oraz stadko kaczek białych Biegusów przewyższających w nieśności prawie kury.

Poza inwentarzem żywym w gospodarstwie hodowlanem zobaczymy jeszcze Silos i gnojownię. Silos o wysokości 5 m, średnicy 3 m i pojemności 35 m^3 jest typem silosu betonowego. Zielona pasza będzie stale wydmuchiwana w formie sieczki zapomocą sieczkarni do silosów, a po sfermentowaniu będzie spasana na miejscu.

Zasadą gnojowni jest gorąca fermentacja mierzwy, zapewniająca minimum straty związków azotowych oraz zachowanie ciał colloidalnych. Codziennie mierzwa ze stajni, obory, chlewni i kurników będzie równomiernie rozrzucona na gnojowni i odpowiednio konserwowana.

Bolesław Strusiewicz.

W sprawie premjowania bydła na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Ze zdziwieniem przeczytałem artykuł Pana Tad. Konopińskiego „W sprawie polemiki pp. Inż. Hosera

i Szczekin-Krotowa", z którego wynikałoby, że Pan T. Konopiński zdawał sobie sprawę, że zaprojektowane przez p. Szczekin-Krotowa teoretyczne poprawki wywołają w kołach hodowców praktyków duże niezadowolenie i nie dadzą pozytywnych rezultatów, a pomimo tego nie zgłosił votum separatum, gdyż nie chciał rozbijać prac całej Komisji. Przedewszystkiem co to była ta cała Komisja? Dnia 18-go stycznia 1929 r. zawezwało Ministerstwo Rolnictwa fachowców i przedstawicieli Towarzystw hodowlanych na zebranie celem ustalenia przepisów sądzenia. Przepadł projekt Pana Konopińskiego, przepadł projekt p. Prof. Karola Różyckiego, zaczęto szukać kompromisu między doskonale przemyślanym projektem Pana Karola Różyckiego, a niedostatecznym projektem Pana T. Konopińskiego. Ten kompromisowy projekt — przed którym już wówczas przestrzegałem — miała opracować specjalna Komisja, złożona z pięciu członków — pod przewodnictwem Pana Prof. Karola Różyckiego — wybranych przez pełne zebranie zainteresowanych fachowców oraz przedstawicieli towarzystw hodowlanych. Komisja zadanie swoje wypełniła tegoż samego dnia, a proponowane przez nią przepisy sądzenia miały być w najbliższych dniach rozesłane wszystkim zainteresowanym towarzystwom hodowlanem za pośrednictwem Komitetu Wystawy. Po kilku tygodniach dowiedziały się Pomorskie Towarzystwa Hodowlane prywatnie, że przepisy jeszcze nie zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa, gdyż wpłynęła owa nieszczęsna poprawka pana Szczekin-Krotowa. W kilka dni później otrzymaliśmy zatwierdzone przez Ministerstwo Rolnictwa przepisy sądzenia, w których oprócz uchwalonych wytycznych przez wzwyż wymienioną Komisję, wyłonioną z zebrania odbytego dnia 18 stycznia 1929 r., figurowała poprawka Pana Szczekin-Krotowa. Okazało się, że Ministerstwo Rolnictwa zwołało drugą Komisję bez udziału przewodniczącego pierwszej Komisji pana Prof. Karola Różyckiego i niżej podpisanego, ale z udziałem Pana Konopińskiego, Naczelnika Wydziału Hodowli Poznańskiej Izby Rolniczej, Dyrektora Poznańskiego Towarzystwa Hodowców Bydła, oraz Dyrektora Działu Rolniczego I-szej Powszechnej Wystawy Krajowej, wszystko w jednej osobie.

Ten sam p. Dr. Konopiński, przewidując skutk wprowadzenia poprawek Pana Szczekin-Krotowa i słusznie zaznaczając w końcowym ustępie swego artykułu „musimy mieć na uwadze, że cały świat cywilizowany silnie interesuje się naszą Wystawą Krajową i uważnie śledzi jej organizację, aby następnie ocenić naszą dojrzałość gospodarczą i praktyczną i nie powinniśmy wobec tego w żadnej dziedzinie, w żadnym szczególe pozwalać sobie na wątpliwego powodzenia eksperymenty, aby nie narazić się na niestosowną krytykę", — woli na ową krytykę się narazić, aniżeli swojem votum separatum rozbić prace całej Komisji? Pan Dr. Konopiński postąpił niekoleżeńsko względem nieobecnych kolegów, którzy na rzeczywiście całej Komisji, otrzymawszy zlecenie od całego zebrania zwołanego przez Ministerstwo Rolnictwa w dniu 18. I. 1929 r., uchwalili wraz z panem Konopińskim przepisy sądzenia. Mógł przypomnieć zebranym, że nie są w komplecie, że brak przedewszystkiem najwybitniejszego naszego fachowca, zwłaszcza w dziedzinie przepisów premjowania, pana Prof. Karola Różyckiego. Pan Konopiński twierdzi, że oponował na owem zebraniu przeciwko poprawkom pana Szczekin-Krotowa, ale go przegłosowano. Pan Konopiński niechce jednak pamiętać o tem, jak Pan Naczelnik Wydziału Produkcji Zwierzęcej Ministerstwa Rolnictwa w mojej obecności przypomniał Panu Konopińskiemu, że na zapytanie postawione mu po przeprowadzeniu dyskusji na owej całej Komisji przez Pana Naczelnika Wydziału Produkcji Zwierzęcej, czy ma jakieś zarzuty do postawienia, odpowiedział „nie".

Idę dalej: Na zebraniu, które na skutek memorjału Pomorskiego Towarzystwa Hodowców Bydła i delegacji Pomorskiego Towarzystwa Hodowców Bydła zwołane zostało przez Ministerstwo Rolnictwa w dniu 6. IV. 29 r. nawet sam projektodawca Pan Szczekin-Krotow zaczął okazywać pewne skłonności do cofnięcia poprawki przez niego zaprojektowanej, a zastąpić ją wydajnością za przeciąg trzech lat, jednakowoż Pan Konopiński oświadczył, że obecnie już zapóźno, znów zmieniać przepisy, gdyż 500 krów już zgłoszono i wydajność przeliczona przy zastosowaniu poprawek pana Szczekin-Krotowa.

Sądzę, że przy dobrej woli dla dobra sprawy, jeśli zasadniczo uznaje się, że poprawki takie są niedostatecznie uzasadnione i mogą wprowadzić chaos, można byłoby nawet przeliczenie 800 krów uskutecznić.

A teraz słów kilka o samym systemie premjowania, a w szczególności o ocenie produkcyjności danej sztuki. Od szeregu lat pracuje na terenach wszystkich towarzystw hodowlanych kontrola mleczności krów przy pomocy Kółek Kontroli Mleczności zorganizowanymi wszędzie z małemi odchyleniami na jedną modłę. Różnice największe zachodzą co do terminu zamknięcia roku obrachunkowego, co jednak do porównania dzielności użytkowej krów z różnych Towarzystw Hodowlanych nie stanowi jeszcze największej trudności, Jeżeli sposób prowadzenia tej kontroli był niedostateczny, należało dawniej już starać się o udoskonalenie go, dopóki jednak nowy sposób obliczenia rocznej wydajności danej sztuki nie został wynaleziony.

czy wprowadzony, nie wolno całego dorobku kilkuletniej pracy rzucić w kąt i tuż przed Wystawą szukać sposobów, któreby wystawione krowy do jednego mianownika mogły sprowadzić. Dla mnie jedynym dowodem dzielności użytkowej krowy jest jej mleczność skontrolowana przez szereg lat z ominięciem lat, w których dana krowa była nienormalna, t. j. lat, w których nie wycieliła się, poroniła, była chora na zarazę pyska i racic, na zakaźne ronienie i t. d. Na tej zasadzie dotychczas pracowaliśmy, robiliśmy selekcje w oborach, przychowywaliśmy po najmleczniejszych indywiduach. Poco ta cała praca była, poco poniesiono tyle kosztów i zachodów z wpisywaniem rezultatów otrzymanych przez Kółka Mleczności do ksiąg, jeżeli naraz tuż przed I-szą Powszechną Wystawą Krajową nie mamy się tymi rezultatami posługiwać, natomiast mamy wyciąć z rachunku danej krowy 300 dni od jej ocielenia. Czy sobie wnioskodawcy zdali sprawę z tego, że przy tego rodzaju obrachunku nie może być ani jednej krowy nienormalnej z powodu nieocielenia się w danym roku obrachunkowym? Ale przejdziemy do najważniejszego punktu przy ocenaniu wydajności danej krowy t. j. do poprawek zaproponowanych przez Pana Szczekin-Krotowa. Śmiem twierdzić to samo, co Pomorskie Towarzystwo Hodowców Bydła pisało w memorjale swoim do Ministerstwa Rolnictwa, że jeszcze większy wpływ na mleczność aniżeli czas zacielenia się krów po wycieleniu wywiera karma. Chyba nikt z fachowców, nie pozbawionych koniecznej praktyki, nie zaprzeczy, że od wysoce mlecznej krowy zwłaszcza normalnej, można dodatkiem kilku funtów skoncentrowanego makuchu otrzymać przez okres zimowy ± 1000 kg mleka więcej. Chyba nikt z tychże samych fachowców nie zaprzeczy, iż krowa wysoce mleczna ocielona w jesieni na zimowej karmie da conajmniej 1000 litrów mleka więcej w porównaniu do krowy ocielonej w maju lub czerwcu. Poprawki Pana Szczekin-Krotowa idą w tym kierunku, że krowie, która w pierwszym miesiącu po ocieleniu została pokryta, dodaje się 20% jej całorocznej mleczności, pokrytej w drugim miesiącu po ocieleniu 10%. Przecież w Komisji, która te poprawki uchwaliła, byli profesorowie. Czy oni uczą swoich wychowanków krowy pokrywać w pierwszym, drugim miesiącu po ocieleniu? Chyba nie, bo w oborze racjonalnie prowadzonej, w której krowy się cielą w późnej jesieni, musiałyby w końcu cielić się w lecie na pastwisku, a to całą gospodarkę oborową wywróciłoby do góry nogami. Oprócz tego gdyby więcej takich wysoce mlecznych, a równocześnie głupich krów było, które w 3 tygodnie po ocieleniu latowałyby się i zostały zacielone, to conajmniej 50% tychże krów z wyczerpania skończyłyby zbyt prędko swoją świetną karjerę wysoce mlecznych krów zarodowych. Jak można więc premjować to, przed czem się w praktyce przestrzega?

Stało się zło nie dlatego, że ta lub owa krowa nie będzie mogła pójść na Wystawę, ale dlatego, że poważni hodowcy stracili zaufanie do Wystawy bydła rogatego w Poznaniu, do całego kierunku premjowania, że większość obawia się tego, czego zbyt późno zaczął obawiać się Pan Konopiński, Dyrektor Działu Rolniczego, t. j. „niestosownej krytyki, gdyż cały świat cywilizowany interesuje się naszą Powszechną Wystawą Krajową". Obawiam się jednak, że jeżeli obecne przepisy premjowania pozostaną w mocy, krytyka nietylko nie będzie niestosowna, ale nawet uzasadniona.

Według mego zdania egzystuje jeszcze jedno jedyne wyjście, a mianowicie: przyjęcie przepisów premjowania ułożonych przez Pana Prof. Karola Różyckiego. Krów wybranych już na Wystawę i których mleczność została obliczona przy zastosowaniu poprawek p. Szczekin-Krotowa, to tembardziej wytrzymają przepisy premjowania Pana Prof. Karola Różyckiego, które przecież przewidują pewną maksymalną granicę dla ilości wyprodukowanego tłuszczu, jakoteż dla wysokości % tłuszczu. Pozostawałoby obliczenie punktów za tłuszcz i % tłuszczu, co w tym wypadku musieliby dokonać urzędnicy Pana Dyrektora Konopińskiego, który niedość wiernym okazał się swemu credo, wypowiedzianemu we wzmiankowanym artykule, że: „nie powinniśmy w żadnej dziedzinie, w żadnym szczególe pozwalać sobie na wątpliwego powodzenia eksperymenty" i nie potrafił „uniknąć wszystkiego, co by mogło narazić na niestosowną krytykę".

Drobne porady hodowlane

Objawy i charakter ospy u zwierząt.

Ospie podlegają prawie wszystkie nasze zwierzęta domowe, lecz ospę właściwą przepisują tylko owcom, jak również i ludziom.

Wybuch ospy powodowany jest przez swoisty zarazek, który znajduje się w pocie i wydzielinach chorych osobników, głównie zaś we krwi i zawartości pęcherzyków, powstawających na skórze.

Zarazek ospy łatwo umiera pod działaniem wysokiej temperatury i w obecności kwasu karbolowego; ginie także pod wpływem zarazka ropnego. Forma tego zarazka dotąd jeszcze nie jest dokładnie zbadana; prawdopodobnie stanowi on pewien rodzaj grzybka.

Zwierzę, które przebyło ospę, jest już na całe życie uodpornione przed powtórnem zarażeniem.

Objawy ospy są następujące; ponieważ choroba ta jest właściwa owcom, a od nich dopiero może być przeniesiona na inne stworzenia, przedewszystkiem więc opiszę objawy tej choroby u owiec.

U o w i e c ospa objawia się wysypką po całem ciele. Przebieg choroby typowej można podzielić na pięć następujących okresów: okres ukryty, początkowy, wysypkowy, okres ropienia i okres wysychania.

Okres ukryty jest to przeciąg czasu, który trwa od chwili właściwego zarażenia się danego zwierzęcia aż do wystąpienia pierwszych objawów choroby; okres ten zwykle trwa około tygodnia; chora owca w tym okresie jest smutna, osowiała, ma zmniejszony apetyt, częściej leży. Okres początkowy rozpoczyna się wtedy, kiedy u owcy pojawia się gorączka (41°/o C. i wyżej) i na skórze występują czerwone plamki; owca ma suchy i gorący nos i zupełnie traci apetyt; stan taki trwa 2 do 3-ch dni, poczem w tych miejscach, gdzie były plamki, zjawiają się małe guziczki z czerwoną obwódką; jest to już okres wysypkowy.

Po kilku dniach wierzchołek każdego takiego guziczka wysycha i tworzy się blado-niebieski pęcherzyk, mający pośrodku małe zagłębienie: pęcherzyk ten napełniony jest cieczą przezroczystą. Owca przestaje gorączkować, ma trochę lepszy apetyt, po kilku dniach zawartość tych pęcherzyków zaczyna mętnieć i przemienia się w ropę; wtedy następuje okres ropienia. W okresie tym gorączka u owcy wzmaga się, z pyska i nosa wypływa materja koloru żółtego lub zielonego, z oczu płyną łzy, powieki i wargi nabrzmiewają; ciecz w pęcherzykach zawiera teraz właśnie najwięcej zarazków ospy.

Okres ropienia trwa dwa do trzech dni, potem następuje okres ostatni, to jest okres wysychania, który stanowi zwrot ku wyzdrowieniu.

W czasie okresu wysychania pęcherzyki przysychają, zmniejszają się, czernieją, gorączka opada; na miejscu wyschniętych pęcherzyków pozostają tylko małe skrupki, które wkrótce odpadają, pozostawiając ślady w posiaci czerwonych plamek. Owca staje się, coraz weselsza i wkrótce powraca do zdrowia; okres ten trwa od 3 do 5 dni.

Taki jest zwykle normalny przebieg ospy; przy łagodnym charakterze choroby trwa on zwykle do trzech tygodni, lecz bywa też i przebieg dłuższy, jeżeli charakter choroby jest złośliwy. W tym wypadku opisane wyżej pęcherzyki zlewają się z sobą w duże pęcherze i zajmują znaczne przestrzenie na skórze, która wygląda jakby poparzona; pęcherze te pękają i wysychają. Niekiedy tworzą się też twarde płaskie guzy, które nie zamieniają się na pęcherze, lecz po kilku dniach czernieją; przy takiej złośliwej formie choroby owca nie może chodzić, a wskutek wystąpienia guzów na wargach, nie może przyjmować pokarmu.

Przy złośliwem charakterze ospy owce najczęściej zdychają.

Bywa również tak zwana ospa zgniła, czyli gangrenowa i wtedy pęcherze na skórze są czerwone lub czerwono - fioletowe z siną obwódką, płaskie i zawierają w sobie cuchnącą ciecz; pęcherze takie wkrótce znikają, pozostawiając po sobie ranki, które są bardzo trudne do zagojenia, tak że owca w końcu zdycha.

Ospa wietrzna bywa wtedy, gdy wysypka na skórze ma formę małych krosteczek, zawierających w sobie żółtą ciecz; krosteczki te wkrótce znikają, nie pozostawiając po sobie ani śladów, ani żadnych złych następstw.

Co należy czynić i jak sobie poradzić w razie zjawienia się ospy?

Skoro tylko w stadzie pojawią się u owiec wyżej opisane objawy, należy natychmiast wszystkie sztuki przejrzeć i wszystkie podejrzane wydzielić do innego budynku. Całe stado, w którem pokazała się ospa, należy trzymać zdala od innych owczarni, a także pilnie uważać, by ludzie, doglądający chore owce, nie mieli żadnej styczności z owcami zdrowemi.

Następnie należy zawezwać lekarza w celu zaszczepienia ospy, lecz nigdy samemu czynności tej nie wykonać, gdyż koniecznem tu jest zachowanie wszelkich wymagań nauki, a inaczej można tylko przyczynić się do rozszerzenia zarazy i spotęgowania choroby.

Gdy ospa ukaże się w całej owczarni, w takim razie szczepić jej już niema celu, a nawet i niebezpiecznie; należy wtedy owce podzielić na małe grupki (partje); latem w czasie upałów trzymać je w chłodzie, dając do picia napój z mąką lub otrębami z dodatkiem pół łyżeczki saletry na każdą sztukę. Wszystkie owce padłe na ospę należy zakopać zdala od owczarni, zalawszy trupy wapnem lub naftą; w owczarni zrobić dezynfekcję.

O s p a u k o n i. U koni choroba ta objawia się w postaci grudy wysypkowej na tylnej części nogi od pęciny do piętek w zgięciu; noga brzęknie, koń gorączkuje, niema apetytu i upada na chorą nogę.

Po dniach kilku w miejscu tem zjawiają się pęcherzyki, które pękają, wydzielając ciecz, następnie wszystko zasycha i pozostają strupki. Nieraz taka sama wysypka zjawia się i na głowie konia.

Chorego konia trzeba odosobnić, nogi trzymać w czystości, na suchej niegłębokiej podściółce, nie w gnoju i codzień smarować chore miejsce maścią cynkową lub ołowianą.

O s p a u k r ó w. Pojawia się ona najczęściej u krów młodych na wymieniu i na strzykach; przebieg ma łagodny. Zarażenie się ospą u krów może nastąpić przez zetknięcie się jednej sztuki z drugą, dlatego też krowę chorą na ospę trzeba zaraz oddzielić, wymię chronić od zaziębienia i 2 razy dziennie obmywać 2°/0 kwasem bornym.

U świń ospa ma przebieg zupełnie taki jak u owiec.

Okólniki dla trzody.

Prawie we wszystkich podręcznikach hodowli trzody tak podawane są rozmiary i plany okólników świńskich, że tworzą prostokąty przytknięte do chlewów i szerokością swoją odpowiadające szerokości klatki w chlewie, a o długości zwykle około 10—15 m. Tak samo i w praktyce u hodowców najczęściej się takie okólniki spotyka. W żadnym jednak wypadku nie udało mi się znaleźć należytego wytłumaczenia, dlaczego takie, a nie inne mają

rozmiary i kształty owe klatki, ani też czem wybitnem się odznaczają.

Zasadniczym celem okólnika dla świń będzie: dostarczenie trzodzie możności przebywania jaknajdłużej na świeżem powietrzu zdala od zaduchu i wilgoci chlewu; działanie dobroczynne słońca; dostarczenie świniom jaknajwięcej ruchu i możności rycia.

Dwa pierwsze zadania przy takich ogólnie przyjętych okólnikach zostają spełnione. Ale jak się przedstawiają pozostałe dwa? Zdaniem moim zupełnie niewystarczająco. Trzoda starsza, a również prosięta, po kwadransowem spacerze kładą się gdzieś przy płotku i, rozkoszując się ciepłem słonecznem, leży zupełnie spokojnie. Zresztą i ruchu nawet niebardzo gdzie ma zażywać, gdyż ciasnota na to nie pozwala. Jeśli danie możności rycia ma na celu tylko sam mechaniczny masaż ryja, to zadanie takie małe okólniki spełniają. Ale wszak nie o to tylko chodzi. Podczas rycia świnia nietylko rozwija sobie mięśnie ryja, twarzowe, szyjne, względnie całego przodu, ale wyszukuje sobie różne związki mineralne, o których potrzebach względnie postaci dla trzody najbardziej odpowiedniej tak mało jeszcze wiemy. A przecież na 10—15 metrach kwadratowych, gdy świnia przeryja je stokrotnie, nic już ze związków mineralnych nie znajdzie. A więc i ten cel stracony.

W kilku gospodarstwach hodowlanych i w swojej praktyce widziałem i sam stosowałem okólniki wspólne dla trzody. I to nietylko dla samej trzody, ale wspólne dla cieląt i źrebiąt.

W ten sposób można było rozszerzyć sam obszar okólnika i powiększyć go w stosunku do 1 sztuki. Miejsca było dużo, wszystkie zwierzęta były stale w ruchu, a trzoda miała zawsze moc związków mineralnych, powstałych z odchodów innych gatunków młodzieży. Samo przez się rozumie się, że nie można trzymać razem na wspólnym okólniku ani knurów, ani np. prosiąt, które są odsadzane, względnie zwierząt specjalnie złośliwych lub szkodliwych dla otoczenia.

Warto zobaczyć kiedy taki okólnik wspólny, aby się przekonać, jaki ruch panuje wśród zwierząt. Wszystko biega; źrebięta gonią cielęta i prosięta — ruch ciągły, bez potrzeby uciekania się do sztucznego przeganiania. Zapewne, mogliby niektórzy zarzucić powyższemu systemowi, że wówczas dość często zdarzyć się mogą nieszczęśliwe wypadki okaleczenia jednych zwierząt przez drugie.

W praktyce jednak nigdy prawie tego się nie spotyka, poza wypadkami sporadycznemi, które i poza okólnikiem zajść mogą.

Względy higjeniczne również tutaj nie mogą być przeszkodą. W razie wybuchu choroby zakaźnej wśród trzody, ta tak samo będzie się mogła zarazić w chlewie, względnie na okólnikach oddzielnych, które nie są odgrodzone nigdy zupełnie szczelnym płotem, jak i na okólnikach wspólnych. W razie zaś wybuchu już choroby, w jednym i drugim wypadku, należy sztuki chore i podejrzane odizolować od zdrowych i nie puszczać ani jednych ani drugich na okólnik. Chorób wspólnych świniom, krowom i koniom mamy bardzo niewiele (zaraza racic i pyska i t. p.). W danym wypadku możność zarażenia się będzie taka sama na okólniku, jak i w inny sposób.

Nie chcąc być źle zrozumianym podkreślam, że mówię tu tylko o okólnikach, a nie o pastwiskach. O okólnikach, które w braku pastwiska, lub też przy małych jego rozmiarach nie może pozwolić na całodzienne przebywanie trzody na tym naturalnym terenie. Wówczas koniecznem się staje stworzenie surogatu pastwiska — okólnika, na którym jednak, tak samo jak i na pastwisku, winno być jaknajwięcej ruchu, słońca, powietrza. A to tylko, zdaniem moim, zapewnić mogą okólniki wspólne.

J. B.

Kronika i rozmaitości

Nie obcinać grzyw i ogonów u koni remontowych.

Min. Spraw Wojsk. — Departament kawalerji podaje do wiadomości pp. hodowcom, by w przyszłości u przedstawionych na sprzedaż do wojska koni remontowych nie obcinano grzyw i ogonów, gdyż komisje remontowe otrzymały polecenie płacenia o 100 zł mniej za konie remontowe z obciętemi grzywami i ogonami.

Na wzór zagranicy, szczególnie Szwecji i Ameryki pragnie teraz Węgierski Komitet Propagandy Mleka urządzić t. zw. „Tydzień mleka", celem zwrócenia uwagi publiczności na ważność konsumowania mleka. Urządzenie tego „Tygodnia mleka" planowane jest w związku z Międzynarodowemi Targami Wiosennemi. Komitet postanowił zająć się podniesieniem jakości mleka u producentów; narazie akcję tę realizuje się w obrębie Związków Hodowców bydła za Dunajem; w 100 gospodarstwach mlecznych urządzono na przeciąg 6 miesięcy stacje badania produkcji mlecznej i manipulacji. Przewidziane są premje za najlepsze wyniki. Akcja ta obejmie z czasem resztę kraju. W szkołach miejskich przeprowadza się od początku stycznia rozdzielanie uczniom mleka na drugie śniadania (w 4 szkołach średnich i 159 szkołach ludowych 40,000 flaszek). Akcję tę przeprowadza się nietylko w Budapeszcie, lecz także w większych miastach prowincjonalnych.

Import mięsa do Austrji.

„Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, że rząd austrjacki zamierza w najbliższym czasie zmienić rozporządzenie weterynaryjne, dotyczące przywozu mięsa wołowego i wieprzowego do Austrji w tym sensie, że kontrola odbywać się będzie w przyszłości nie na stacji granicznej, lecz w Wiedniu. Zmiana ta okazała się konieczną ponieważ wagony z mięsem wieprzowem, które przed świętami Wielkiej Nocy wysłane zostały z Polski do Wiednia, po przepuszczeniu przez graniczne organy kontrolne zawierały mięsa już nadpsute w ilości 50 000 kg. Mięso to musiało być sprzedane po zniżonych cenach na fabrykację kiełbas. Wobec tego faktu miarodajne sfery austrjackie uważają za wskazane zaniechać zbyt ostrej kontroli, która w ciągu lata doprowadzićby mogła do trudności aprowizacyjnych. „Wiener Allgemeine Zeitung" dodaje, że dostawcy polscy uważają ostre stosowanie rozporządzenia weterynaryjnego za częściowe zniesienie postanowień traktatu handlowgo austrjacko-polskiego.

Wzrost cen na wieprzowinę w świetle opinji Państwowego Instytutu Eksportowego.

Wedle opinji Instytutu, do podwyżki cen na wieprzowe mięso przyczyniła się m. in. w poważnej mierze spekulacyjna gra firm gdańskich, które rozporządzając pewnemi zapasami słoniny importowanej, wstrzymują się od sprzedaży w prze-

widywaniu dalszej zwyżki cen. Również na podniesienie cen wieprzowiny w Polsce w znacznej mierze wpływa znaczna podwyżka cen na bekony w Anglji. Obecnie za bekony na giełdzie londyńskiej płacą 117—119 shl. podczas gdy w latach 1927—28 cena wynosiła 76—79 shl. Nic więc dziwnego, że bekoniarnie polskie powiększają wskutek tego swoją produkcję kilkakrotnie.

W ostatnich tygodniach zakupy trzody wzmogły się na Pomorzu do 6000 sztuk tygodniowo.

Redukcja opasu trzody w Polsce, wywołana zarazami grasującemi w ub. r. w województwach zachodnich, a poczęści też i zmarznięciem znacznych ilości kartofli podczas tegorocznych mrozów, daje się odczuwać również i w innych krajach Europy, jak w Czechosłowacji, Niemczech, Rumunji, Węgrzech i Jugosławji Jak widzimy więc, obniżenie się produkcji towarów tłuszczowych nie jest objawem odosobnionym, lecz ogólną tendencją, występującą, nietylko w krajach Europy, ale nawet i w Ameryce.

Panująca od kilku tygodni zwyżka na rynkach trzody stała się bodźcem dla rolników do zwiększania zapasów trzody ustawianej na opas. W całej Polsce daje się odczuwać pęd do zakupu prosiąt do tuczu.

Możemy więc spodziewać się, że już jesienią bieżącego roku Polska będzie w stanie dostarczyć znaczniejsze ilości trzody tak na rynek eksportowy, jak również i dla konsumcji wewnętrznej. Mimo to musimy się liczyć w okresie najbliższych 2—3 miesięcy raczej że zwyżkową tendencją na mięso wieprzowe.

O racjonalne zorganizowanie wywozu słoniny.

Mimo, iż zapasy słoniny w chwili obecnej są znaczne — wywóz jej jest minimalny. Powodem tego są z jednej strony niskie ceny na rynkach zagranicznych, z drugiej — wysokie ceny trzody słoninowej w kraju. Zresztą być może, że to osłabienie wywozu — wywrze dodatni wpływ na całość zagadnienia eksportu. Bowiem wywóz słoniny tak, jak i wielu innych artykułów jest zupełnie niezorganizowany. Większość przedsiębiorstw to małe warsztaty przetwórcze, dające towar różny, niejednolity i nie znajdujący odpowiedniego zbytu zagranicą. Towar wysyłany zagranicę winien być jednolity, pochodzić ze świń jednego typu.

Dobrze się stało, że ugrupowania rzeźnickie w Polsce rozpoczęły narady nad uregulowaniem tych spraw. Istnieje projekt, aby drobni przemysłowcy składali swój towar w odpowiednich większych składach-chłodniach i sortowali słoninę na gatunki według wymagań zagranicy. Życzyć sobie należy jaknajszybszego uregulowania tych spraw, oczywiście z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie interesów producentów rolnika, który uzyskując lepsze ceny za lepszy towar — będzie się starał go wyprodukować.

O dowóz świń do Wiednia.

W czwartek 2 bm. podpisany został w Wiedniu układ między przedstawicielami syndykatu polskich eksporterów bydła i trzody oraz tamtejszemi komisjonerami w sprawie dowozu świń polskich do Wiednia. Układ ten zawarty został w marcu. „Neue Freie Presse“ donosi, iż Landbund w rokowaniach w sprawie przesilenia gabinetowego zażądał, aby wydano rozporządzenie, na mocy którego ustanawia się kontyngent dowozu świń w wysokości 560 tysięcy sztuk, tj. w wysokości ustalonej w wstępnej umowie. W zasadzie postulat ten został przyjęty, ale niewiadomo jeszcze, czy oba rządy polski i austrjacki udzielą zawartej umowie swojej gwarancji.

Tranzytowy ubój świń w Austrji.

Austrjacko-polska Izba Handlowa interweniowała u władz austrjackich w sprawie zezwolenia na tranzytowy ubój świń w Austrji, przeznaczonych na wywóz w bitym stanie do Francji. Z udzielonych przez miarodajnych przedstawicieli władz, tj. Związkowe Ministerstwo Rolnictwa i Magistrat m. Wiednia informacyj wynika, że uzyskanie takiego zezwolenia jest możliwem, szczególnie, jeżeli ubój miałby nastąpić w miejskiej rzeźni wiedeńskiej; przeciwko dokonywaniu uboju w rzeźniach miejskich w Tyrolu wysuwają władze austrjackie poważne zastrzeżenia z uwagi na to, że w Tyrolu znajdują się najważniejsze ośrodki hodowli bydła zarodowego, eksportowanego głównie do Niemiec, tak, że Austrja musiałaby liczyć się z komplikacjami w tym obrocie. Zaznaczyć należy, że uboju w Wiedniu dokonywać może tylko jedna z miejscowych firm, posiadających odpowiedni konsens i że wiedeńska opłata targowa, nawet w wypadku tranzyta, musiałaby być opłaconą. Wydanie pozwolenia na ubój uzależnione jest w każdym wypadku od wykazania i udowodnienia, że towar bity ma zapewniony wywóz do Francji. Towar musi być bity i konserwowany, zgodnie z francuskiemi przepisami w przedmiocie przywozu mięsa z zagranicy. Kwestja zwolnienia tranzytowych transportów od cła nie nastręcza żadnych trudności, ponieważ urzędująca na St. Marx ekspozytura celna może dokonywać odprawy tranzytowej. Koniecznem jest jednak zabezpieczenie należytości celnych kaucją i ścisłe zastosowanie się do obowiązujących tutaj przepisów w obrocie tranzytowym.

Największy producent jaj.

Krajem, który produkuje najwięcej jaj, są Chiny. Hodowla drobiu jest tam najbardziej rozpowszechnioną gałęzią przedsiębiorstw rolniczych. Prawie każda rodzina w tym kraju o 400 miljonach ludności, posiada kilka kur, kaczek, gołębi lub gęsi. Obliczają, że w Chinach znajduje się około 350 miljonów niosących jaja kur, a licząc przeciętnie po 75 jaj na kurę dochodzimy do rocznej produkcji 26 miljardów i 250 miljonów. Gdyby jaja te ułożono rzędem obok siebie, powstałby sznur, którymby 13 razy ziemię opasać można. Eksport jaj i suszonego białka i żółka w latach od 1915—1921 wynosił sumę 12 000 000 dolarów amerykańskich. Jaja świeże idą przeważnie do Hong-Kong i Japonji, suszone produkty do Anglji, Hiszpanji i Stanów Zjednoczonych. W Polsce są fabryki przetworów odżywczych, sprowadzające suszone żółtko z Chin.

Znakowanie jaj importowanych do Wk. Brytanji.

Z dniem 21 kwietnia rb. weszła w życie ustawa, mocą której wszystkie jaja importowane do W. Brytanji i Północnej Irlandji muszą być znakowane. W myśl ustawy wystarczy znak „Empire” (Imperjum Brytyjskie), bądź „Foreign” (zagraniczne); dopuszczone jednak jest bliższe określenie kraju pochodzenia. Danja n. p. przeprowadziła już ustawowo przymus znakowania jaj eksportowanych do W. Brytanji „jaja duńskie”. Oczywiście tylko kraje wysyłające towar doborowy pójdą jej śladami. Wobec wprowadzenia w Polsce standaryzacji eksportu jaj, należałoby się poważnie zastanowić, czy i u nas ten sposób znakowania nie byłby wskazany.

Eksport jaj do Hiszpanji.

Nowe przepisy rządu hiszpańskiego, mocą których jaja importowane do Hiszpanji, muszą być zaopatrzone w świadectwa pochodzenia i w stemple, świadczące o ich pochodzeniu, wreszcie w świadectwa zdrowotności — zawierają nadto dalsze obostrzenia, gdyż hiszpańskie władze weterynaryjne mają obowiązek przeprowadzać badania bakterjologiczne jaj importowanych za opłatą 15 centimes od skrzyni. Jest to poważne utrudnienie, dla polskiego eksportu jaj. W związku z temi przepisami importerzy hamburscy narzekają na niektóre polskie izby handlowe i przemysłowe żądające, aby w świadectwach pochodzenia jaj, wywożonych do Hiszpanji, wymieniane były nazwiska eksporterów.

„Silos” w gospodarstwie hodowlanem na PWK.

Organizując na PWK t. zw. „gospodarstwo hodowlane”, dyrekcja działu rolniczego nie miała zamiaru stwarzać jedynie nowej atrakcji; chodziło bowiem o względy natury dydaktycznej, chodziło o to, aby rolnicy zwiedzający swój dział na PWK nie wynieśli jedynie wrażenia powierzchowego i nie potraktowali swej bytności na PWK jako wycieczki rozrywkowej. „Gospodarstwo hodowlane” jest małym ośrodkiem, z którego ma promieniować postęp i racjonalizacja w dziedzinie zootechniki, ma być przykładem tego, co każdy rolnik we własnym zakresie na większej, czy mniejszej własności może i powinien zastosować, aby maksymalnie wyzyskać swe możliwości w dziedzinie hodowlanej.

Z powyższego założonia wynika potraktowanie przez dyrekcję działu rolniczego „gospodarstwa hodowlanego” nie po akademicku, nie oderwanie, lecz w sposób możliwie bliski życia, w granicach dostępnych do zrealizowania w każdym rolniczym warsztacie; słowem „gospodarstwo hodowlane” ma być idealną przeciętną możliwą dla każdego rolnika.

Nowoczesne, zachodnie gospodarstwo jest dziś wprost nie do pomyślenia bez „silosu“ („silos“ jest to konstrukcja stalowa, drewniana, lub betonowa, nadziemna, rzadziej podziemna, wysokości od 5—15 m średnicy od 3—10 m w kształcie wieży cylindrycznej, która służy do konserwowania w formie soczystej, wszelkich rodzajów zielonych pasz).

W Stanach Zjednoczonych naliczono 750 tysięcy gospodarstw, wyposażonych w te niezbędne instalacje, a w Niemczech 5 tysięcy gospodarstw. Przyjmując przeciętnie po dwa „silosy“ na gospodarstwo, mamy ich 1 i pół miljona dla USA. i 10 tysięcy dla Rzeszy. Polska, mimo bardzo sprzyjających warunków hodowlanych stoi tutaj na szarym końcu. Trudno powiedzieć, czy w danej chwili jest w Polsce więcej niż 100 szt. „silosów“ w około 30 gospodarstw, z ogólnej liczby 15 000, które w pierwszym rzędzie powinny być w tym wypadku zainteresowane.

Przyczyną tego jest pewnie fakt, że na terenie Rzeczypospolitej, dopiero od 1 i pół roku istnieje firma budująca „silosy” i, że rolnictwo słabo się ieszcze orjentuje w niewątpliwych korzyściach, jakie te instalacje przynoszą.

Korzyści te, które niżej wyliczymy, spowodowały, że dyrekcja działu rolniczego zachęciła firmę produkującą „silosy“ do wybudowania w „gospodarstwie hodowlanem“ takiej konstrukcji, obliczonej na 5 krów i 200 dni, wysokości 5 m, średnicy 3 m, a pojemności 35 m sześciennych. „Silos“ ten typu najpraktyczniejszego i najtańszego, budowany jest z żelbetu na trwałym fundamencie, dostosowany do ładowania zapomocą sieczkarni z wydmuchem, tak, że rolnicy będą mogli zapoznać się dokładnie z jego konstrukcją i działaniem nie z broszur, lub prasy, lecz naocznie.

Korzyści wynikające z silosowania paszy są następujące: 1. uniezależnienie od pogody przy zbiorach paszy; 2. taniość silosowanej paszy w porównaniu do innych pasz o równej wartości odżywczej; 3. możność przechowywania paszy przez cały rok; 4. zwiększenie ogólnej ilości karmy w danem gospodarstwie, dzięki silosowaniu szeregu pasz, niezdatnych do użytku w stanie zielonym, lub suchym; 5. możność spasania paszy soczystej cały rok, a w konsekwencji szanse wyprodukowania znacznie większych, niż bez silosu, ilości mleka.

Powyższe względy pozwalają wierzyć, że i w danym wypadku „gospodarstwo hodowlane“ na PWK. spełni postawione mu zadanie, przyczyniając się do szerzenia wśród zwiedzających rolników postępu, oraz zrozumienia znaczenia nowoczesnych a nie drogich metod gospodarowania.

Ile posiadamy zmysłów? — tajemnica orjentacji, Kompas w uchu.

W jaki sposób ptactwo przelotne potrafi znaleść kierunek właściwy drogi podczas wędrówek swoich, odbywanych każdego roku? Co służy za przewodnika łososiowi, który nigdy nie zabłądzi, płynąc po przez plątaninę dopływów rzecznych z głębin morza do strumienia rodzinnego, gdzie rok temu wykłuł się z ikry? Czem się to dzieje, że pies lub kot, wywieziony na wiele mil odległości, potrafi zawsze znaleść drogę powrotną do miejsca zamieszkania swego pana? Prawda, że słabiutki choćby ślad zapachu wystarcza dla psiego nosa; oczy ptaka dostrzegają nawet to, co uszłoby wzroku myśliwca najbardziej bystrookiego; zwierz dziki słyszy trzask liścia przyciśniętego nogą człowieka nawet ze znacznej odległości.

Jednakowoż ta nadczułość zmysłów zwierząt nie wystarcza badaczom naukowym do wytłumaczenia niektórych zjawisk, jakie zaobserwowano w dziedzinie życia zwierzęcego. A chcąc znaleść koniecznie wytłumaczenie, szukają go poza obrębem zwyczajnych, znanych nam pięciu zmysłów. Nie znaczy to, by badacze przyrody mieli skłonność, wyjaśnienia poczynań zwierząt szukać w dziedzinie zjawisk nadprzyrodzonych.

Rezultaty dociekań przyrodników zrodziły hipotezę istnienia, tak u człowieka jak u zwierząt, nowego zmysłu: zmysłu orjentacyjnego, tak samo zrozumiałego jak wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk. Istnienie zmysłu tego zdają się potwierdzać poczynania zwierząt, ptaków, ryb wędrownych, wykazujących zdolność znajdywania właściwego kierunku drogi. Najczynniejszym z poszukiwaczy w tej dziedzinie, jest zapewne Dr. Frederik Tilney, zatrudniony w laboratorjach uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Uczony ten stwierdza, że człowiek posiada więcej zmysłów aniżeli pięć; mianowicie jeszcze: zmysł mięśniowy, zwany także zmysłem kośćcowym, zmysł wnętrznościowy i zmysł bólu. Pierwszy z nich pozwala nam mieć poczucie stopnia natężenia mięśni i położenia kości w rękach, w grzbiecie, w szyi i w nogach, bez czego, zdaniem Tilney'a, prawie niemożliwem byłoby zachowanie równowagi podszas stania, chodzenia, schylania się, jak również wykonywania celowych poruszeń n. p. chwytanie piłki, kierowanie automobilem i t. p. Zmysł wnętrznościowy sygnalizuje nam różne przejawy działalności, względnie stan naszych organów wewnętrznych, wywołując poczucie głodu, mdłości i t. p. Wreszcie zmysł bólu zawiadamia, za pomocą specjalnych przewodów systemu nerwowego, centralę mózgową o okaleczeniach stłuczeniach jak i o niepomyślnym stanie zdrowia różnych narządów organizmu.

Jeżeli uda się stwierdzić, że zarówno ludzie jak zwierzęta posiadają odrębny zmysł dostarczający im poczuć przydatnych do znajdywania kierunku drogi, będzie to zmysł dziewiąty. Co prawda, dotąd nie wiadomo nawet, w jakiej części ciała zmysł „orjentacyjny“ mógłby posiadać swoją siedzibę. Dr. Tilney powiada, że zmysł kierunku może posiadać ścisły związek z siatkówką oka lub też znajdować się w płynie obecnym w uchu wewnętrznem w powłoce błoniastej, zawierającej w sobie błędnik (labirynt) i kamyczki t. zw. „otolity“. Istnieje przypuszczenie, że magnetyzm ziemski może działać na ten płyn i powodować w nim prądy, jak w igle magnetycznej służącej marynarzom w kompasie do wskazywania drogi. Dr. Tilney narazie stara się poznać naturę i sposób działania „dziewiątego zmysłu“ przez dokonywanie obserwacji na szczurach i myszach. Wybrał zaś stworzenia te dlatego, ponieważ są one wogóle bardzo pojętne, a przytem przejawiające niemałą zdolność do znajdywania drogi w otoczeniach niejasnych i warunkach skomplikowanych.

Z instytucyj i towarzystw hodowlanych

W dniu 17. kwietnia odbyło się posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Organizacyj Rolniczych i Syndykatu Eksporterów Trzody Chlewnej i Bydła, na którem omówiono szereg zagadnień.

Położenie na rynkach zagranicznych przedstawia się nieźle, daje się zauważyć ogólna zwyżka cen trzody zarówno na rynku wiedeńskim jak i praskim. Powodem tego jest ogólna redukcja stanu liczebnego inwentarza świńskiego, zaobserwowana w całej Europie jako wtórna przyczyna uprzednich niskich cen i nieurodzaju na pasze. I tak ogólny zapas nierogacizny zmniejszył się w Niemczech o 12%, w Danji i Holandji o 20%, w Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji i Polsce panuje zjawisko analogiczne.

Ceny w krajn podniosły się bardzo wydatnie, w niektórych okręgach — jak Mysłowice i Sosnowiec dochodzą do 2,30 zł za 1 kg żywej wagi. Powodem zwyżki cen jest ogólno-europejska sytuacja na rynku trzody chlewnej, małe spędy, wprowadzona reglamentacja, oraz oddziaływanie angielskiego rynku bekonów, gdzie cena doszła do 110 shillingów.

Na miesiąc maj ustalono następujące normy wywozu:

Tygodniowo świń żywych i bitych.

Do Austrji	sztuk	14 000
„ Czechosłowacji	„	13 000
„ Francji	„	800
„ Włoch	„	200
Rezerwa normalna	„	1 500
Razem . . .	sztuk	29 500
Z tego przypada na rolnictwo	„	2 700
„ na przemysł bekonowy	„	1 750

	Rozdział w/g. miejsc zakupu	Rozdział w/g. siedzib firm
Małopolska	48%	46%
Kongresówka	20%	18%
Poznańskie i Pomorze	31%	28%
Śląsk	1%	8%

Mięsa wieprzowego 35000 kg.

Przy eksporcie do Austrji utrzymany zostanie stosunek świń żywych do bitych jak 2 : 1.

Jako rezerwę na podwyższenie kontyngentu czesko-słowackiego i austryjackiego przyjęto 2 000 sztuk tygodniowo.

Wywóz na inne rynki nie podlega żadnemu ograniczeniu. Ustalono, że wydawania świadectw dla organizacyj rolniczych dokonywać będzie Syndykat na podstawie uchwały podziału powziętej przez przedstawicieli organizacyj rolniczych, wchodzących w skład Komisji Porozumiewawczej.

Udziały organizacyj rolniczych w Syndykacie rozdzielono w następujący sposób:

Małopolskie Tow. Rolnicze	48%
Centralne Tow. Rolnicze	20%
Organizacje Wielkopolski i Pomorza	32%

Syndykat przeniesie udziały według wymienionego powyżej klucza drogą cesji.

Na interpelację p. Dr. H. Pawlikowskiego, czy i jak zamierza Syndykat wpłynąć na podniesienie hodowli trzody chlewnej oświadczył p. Dr. Beres, że Syndykat rozumie donosłość podniesienia i zachęty hodowli trzody chlewnej i stawia go sobie za jedno z zadań, jednakże ograniczone środki materjalne nie pozwalają narazie na poważniejsze dotacje. Sprawa ta ma być przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia Rady Nadzorczej i Zarządu Syndykatu.

Przegląd piśmiennictwa

W Hereditas IX. zamieścił *H. Funkquist* pracę o **dziedziczeniu białych miejsc (Abzeichen) na głowie u czarnosrokatego bydła nizinnego szwedzkiego.**

Pierwszą pracę na ten temat ogłosił on już w roku 1923, została ona zaatakowana przez Kröninga, któremu wydawało się nieprawdopodobne, żeby białe miejsca na głowie u tego bydła miały własne geny inne od genów na srokatość tułowia. Lauprecht próbował te sądy pogodzić i zbadał, jaka jest zależność między srokatością tułowia i białemi plamami na głowie. Wyniki jego stwierdzające istnienie pozytywnej korrelacji między plamami białemi tułowia i głowy nie dowodzą jednak absolutnie wspólnych genów, bo wszak pisze Funkquist wszystko w organiźmie znajduje się w korrelacji i przytacza Johanssena: niema w organiźmie ani jednej czynności, ani jednego organu, któryby nie był pod wpływem wszystkich innych części tegoż organizmu. Lauprecht wyróżnił w wspomnianej pracy 6 centrów pigmentacji ułożonych parzysto, od każdego centrum rozciąga się jego zasiąg pigmentacyjny, zasięgi te nie stykają się z sobą i stąd pochodzą białe plamy. Lauprecht nie odróżniał odmiennego występowania centrów pigmentacji na głowie od tychże tułowia. Funkquist co do rozmieszczenia centrów zgadza się z Lauprechtem, jednak wyraża opinję, że co do dziedziczenia się, poszczególne centra pigmentacji głowy są niezależnie od centrów pigmentacji tułowia. Wydaje się Funkquistowi jakoby każde prawie centrum miało swoje geny, które także pewien wpływ wywierają na inne centra.

Do podobnych wniosków przyszedł Kuhn na podstawie badań nad gołębiami: muss die Ausfärbung jedes einzelnen Pigmentierungsbezirkes unabhängig von den anderen mutieren können. Podobnie według Funkquista ma się sprawa u bydła. Funkquist na podstawie swego materjału (Nawiasem mówiąc bardzo licznego i doskonale opracowanego) dochodzi do wniosku, że jednak istnieje odrębność dziedziczenia ubarwienia głowy od ubarwienia tułowia. Ubarwienie naogół jest uwarunkowane genami polymerycznemi. Możnaby przypuścić, że zewnętrzne czynniki jeszcze w życiu płodowem zmieniają ubarwienie głowy, czemu jednak zdaje się zaprzeczać fakt, że istnieją rasy bydła, które zawsze zachowują pewną stałą barwę głowy; w jakim stopniu, a raczej w jakim kierunku warunki zewnetrzne współdziałają z warunkami wewnętznemi nie można jeszcze dziś powiedzieć.

Wpływ czynników zewnętrznych na skórę.

Tym tematem zajmuje się Profesor Dr. H. Kraemer (Giessen) w jednym z ostatnich numerów Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht. Skóra stanowiąca okrycie ciała zwierzęcia składa się, jak wiadomo, z trzech warstw: naskórka, skóry właściwej i tkanki podskórnej. Rozwój tych trzech części zależy od wpływu ciepła, wilgotności i naświetlenia na naczynia krwionośne i nerwy, co pociąga za sobą bądź to bogatsze odkładanie tłuszczu do tkanki podskórnej, bądź zgrubienie skóry właściwej, lub wreszcie obfitszy porost włosów. Masy tłuszczu zawierając mniej wody niż tkanka mięsna lub łączna są gorszymi przewodnikami ciepła i dlatego utrata ciepła zwierząt chudych jest o wiele większa niż zwierząt tłustych. Przed tem chronią się chude zwierzęta silniejszym porostem włosów. H. Kraemer przytacza wyniki Kluga który wykazał, że warstwa tłuszczu zmniejsza przewodnictwo ciepła skóry prawie o połowę. Nad warstwą tkanki podskórnej leży cutis skóra właściwa. Ma ona wielkie znaczenie w całym przemyśle garbarskim. Naskórek naczyń krwionośnych nie posiada; pożywienie otrzymuje on od skóry właściwej, która tem bardziej jest ukrwiona, im grubszy jest naskórek. W gorącym klimacie cała skóra jest cienka, ale naskórek może mimo tego osiągać znaczną grubość. W zimnych krajach skóra staje się grubsza znowu przeważnie dzięki rozwojowi tkanki podskórnej, podczas gdy naskórek nie wykazuje tej grubości. Zależność tych utworów od ciepła nie jest jeszcze zupełnie jasną rzeczą. W jeszcze większym stopniu dotyczy to według Kraemera warstwy środkowej, skóry właściwej, cutis. Kraemer zasięgnął informacji w przemyśle garbarskim, dla którego ta warstwa jest najważniejszą. Odpowiedzi te wykazały zależność jakości skóry od ras bydła, ale co do wpływu klimatu nic z nich konkretnego nie można wydobyć. Najlepsze skóry są argentyńskie, a płaskie i małe są skóry bydła z Afryki i z... Skandynawji; to zestawienie Afryki z Szwecją wykazuje, jak mało jasne i jednolite są wpływy klimatu na cutis. Sam autor czyni ciekawe spostrzeżenie, że klimat nadmorski powoduje cienkość skóry, podczas gdy bydło w górach żyjące odznacza się dużą grubością skóry i jej utworów. W miejscach pozbawionych barwika skóra jest cieńsza, a tam gdzie pigment się znajduje grubość skóry się powiększa. Naskórek jest podłożem, na którem powstają gruczoły skórne i włosy. Zmiana uwłosienia u ssaków jest zależna od pór roku. Większy rozwój naskórka powoduje zanik uwłosienia. Autor przytacza psy na wybrzeżu Guinei owce w gorących okolicach Kolumbii, które utraciły zupełnie uwłosienie. Lecz nietylko klimat wpływa na wzrost włosów. Pory roku także wywołują perjodyczne zmiany w stanie uwłosienia zwierząt. Wiemy, że u bydła i koni trzymanych w ciepłych stajniach zmiana uwłosienia przebiega prawie niespostrzeżenie. Włosy bardzo cienkie i delikatne są oznaką bardzo wrażliwej konstytucji — gdy gruby włos wskazuje na siłę lecz zarazem też i na pierwotność zwierzęcia. Znakomity autor kończy swój artykuł przytaczając opinję uczonego biskupa Syneziusa z Kyreny — który twierdził, że łysina jest oznaką mądrości — a im włosy dłuższe, tem pewniejszym być można, że ich posiadacz nie odznacza się rozumem. Kraemer z całą pewnością twierdzi, że ten zacny biskup był fenomenalnie wprost łysy.

Śliżyński Bronisław.

Chrenowskaja szkoła konnozawodstwa. Tygodnik koniewodstwo i konnozawodstwo. Moskwa, N 36. 1929.

Trzeba oddać sprawiedliwość naszym wschodnim sąsiadom, że czynią heroiczne wysiłki, by znowu zbudować to, co z taką zawziętością i okrutną systematycznością niszczyli i burzyli. Prawda, rozbudowa i odbudowa w warunkach braku prawa prywatnej własności ciężko postępuje naprzód. Najlepsze wysiłki giną w zbiorowej pracy urzędników oraz wobec wrogiej podstawy do sowieckiego rządu ze strony rosyjskiego włościaństwa, a nawet i miastowych robotników. Wszystko jest narzucone z góry.

Ale energja rządowych czynników sowieckich i konsekwentne narzucanie sterroryzowanemu społeczeństwu koniecznych i potrzebnych dla ekonomicznego rozwoju państwa rozmaitych urządzeń — jest godna uwagi. — Między innemi rząd sowiecki ostatnio zajął się bardzo energicznie sprawą przygotowania fachowców w dziedzinie hodowli, tak ludzi z wyższem wykształceniem dla odpowiedzialnych stanowisk, jak i niższych funkcjonarjuszy.

Pierwszych przygotowuje dobrze postawiony i mający pierwszorzędne siły naukowe Instytut Zootechniczny w Moskwie, niższych funkcjonarjuszy przygotowują kursy i szkoły specjalnych gałęzi hodowli.

M. i. otwarta została w 1928 w Chrenowoj specjalna szkoła hodowli koni dla niższych instruktorów i pracowników w stadninach. Szkoła ma zadanie przygotowanie trenerów, stutmejstrów oraz funkcjonarjuszy dla obsługiwania, współdzielczych włościańskich stadnin z odpowiednim personelem.

Przy szkole ma się internat (bursa), pozatem uczniowie korzystają z subwencji 20 rubli miesięcznie. Szkoła ma służących dla przygotowania obiadów i kolacji, wybrany z pośród uczniów zakopuje produkty i prowadzi rachunkowość, będąc odpowiedzialny przed kolegami i administrację.

Ponieważ w Chrenowoj, jak wiadomo, znajduje się jedna z największych w Rosji (a może i w Europie) stadnin, gromadząca zarodowy materjał — kłusaczy, pełnej krwi angielskiej, perszeronów, oryginalnych koni turkmeńskich itp. — praktyka uczniów jest urozmaicona.

Program dzieli się na teoretyczne przedmioty ogólne i specjalne w tygodniu:

Język[1])	3	godziny
Społeczność	3	„
Matematyka	3	„
Fizyka	3	„
Chemja	4	„
Botanika pastwiskowa . .	3	„
Wychowanie fizyczne . .	1	godzina
Prace społeczne	2	„
Anatomja i fizjologja konia	4	„
Pochodzenie konia . . .	2	„
Eksterjer	2	„
Praktyka w stadninie . .	12	godzin

Przygotowanie uczniów mniej więcej odpowiada ukończeniu szkoły 2-iego stopnia, t. j. tak zw. semiletki (siedmiu klas niższych), lecz są i tacy, co ukończyli dawniej tylko wiejską szkółkę („Sielskuju Szkołu").

Według wieku: do 20 lat — 42⁰/₀, starszych uczni — 58⁰/₀. Kurs jednoroczny.

Uczniowie osobiście muszą wykonywać praktykę czyszczenia koni, wyprowadzania, ujeżdżania i t. p.

Wobec konieczności w przyszłości zamiany personelu państwowych stadnin, kompletującego się dotychczas jeszcze z dawnych funkcjonarjuszy przedrewolucyjnego okresu — szkoła powyższa ma wielką rację bytu.

Wogóle znamienne jest skierowanie przygotowania kandydatów na niższe stanowiska hodowlane na praktyczne tory, — co widzimy i w Sowietach i w Niemczech (kursy dla owczarzy, pastuchów, świniarzy i stutmeistrów w Niemczech z egzaminem i wymaganiem praktyki).

Nie powinniśmy pozostać i my w Polsce bezczynnie w tej dziedzinie. *R. Prawocheński.*

[1]) Ciekawe, że w programie nawet nie użyły wyraz „język rosyjski", a „język miejscowy" („rodnoj jazyk"), wobec znanego zakazu używania w Sowietach słowa „Rosja", rosyjski itp., by przez to wynarodowić z pojęcia rosyjskości obywateli sowieckich.

Adresy hodowców

W dziale tym umieszczamy adresy tylko hodowców zwierząt domowych prenumeratorów „Przeglądu Hodowlanego" za opłatą zł 2,—. Redakcja.

1. Bydło.

A. Bydło nizinne czarno-białe.

Wkp. Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (nr. tel. 62-43, 63-84, 63-85).

Pomorskie Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-srokatego w Toruniu, plac św. Katarzyny 1 (tel. Toruń 64).

Lubelski Związek Hodowców Bydła w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 64 (Syndykat), Skrzynka pocztowa 55, telefon 143.

Majętność Pamiątkowo, pow. poznański, p. i st. kol. w miejscu (tel. 7), otrzymała za mleczność obory w r. 1924/25 złoty medal.

Sprenger — Działyń pow. Gniezno. Obora zarodowa czystej krwi wschodnio-fryzyjskiej na folwarku Próchnowo wykazało w r. 1927/28: 5493 kg mleka o 3,41⁰/₀ tłuszczu.

Ign. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kol. Wejherowo-Góra. Obora zarodowa bydła czarno-białego.

Dr. J. Busse z Tupadł, p. i st. Kcynia. (Przec. mleczność w r. 1926/7 : 4896 kg. o 3,29⁰/₀.

F. Czapski z Obry Wkp., p. i st. Golina (tel. Koźmin 4).

Majętność Niepruszewo pow. Grodziski poczta i st. kol. Otusz (tel. Buk 15). Obora zarodowa.

Majętność Pawłowice, p. i st. Pawłowice tel. Leszno Wkp. 20).

St. Karłowski z Szelejewa, p. i st. Szelejewo Wkp. (tel. Gostyń 40).

Majętność Strumiany, p. i st. kol. Kostrzyn (tel. 4). Obora zarodowa bydła nizinnego czarno-białegos Właśc. St. Broekere.

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno, (tel nr. 1), właśc. L. Żółtowski. Obora zarodowa bydła czarno-białego.

A. Dietsch z Chrustowa Wkp., p. i st Oborniki. (tel. Oborniki 19). Obora czystej krwi wschodnio-fryzyjskiej.

Majętność Sielec Stary, pow. rawicki, p. i st Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dobr Sieleckich).

Majętność Zalesie, p. i st. Zalesie pow. Gostyń tel. Borek 21 i Zalesie 1, właśc. K. Stablewski.

Majętność Żegocin, powiat Pleszew, telefon Żegocin nr. 1. Obora zarodowa rejestrowana w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

Wł. Fenrych, Przybroda p. Rokietnica Wlkp. Obora zarodowa czarno-biała nizinna kilkakrotnie odznaczona medalami W. I. R. za wykazane mleczności.

J. Czarnowski, maj. Łęki, p. Kutno Przeciętna mleczność obory w r. 1927/28 4768 kg mleka przy 3,25⁰/₀ tłuszczu.

B. Bydło krajowe.

Związek Hodowców Bydła Polskiego (czerwone i białogrzbiety) przy Wydziale Hodowlanym C. T. R. w Warszawie, Kopernika 30.

Ferdynand Cybulski. Przytocznica p. Doruchów (tel. 2) pow. Ostrzeszów. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego, wysoka mleczność.

Majętność Bartoszewice, pow. rawicki, p. i st. Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dóbr Sieleckich). Największa obora zarodowa bydła krajowego w Wielkopolsce.

2. Trzoda Chlewna.

Wkp. Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (tel. 62-43, 63-84, 63-85).

Pomorski Związek Hodowców trzody chlewnej w Toruniu, pl. św. Katarzyny 1 (tel. 64).

I. Wielka Biała Angielska.

Ign. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8 st. kol. Wejherowo-Góra.

Majętność Wapno, p. Wapno, pow. Wągrówiec, Zakłady „Solvay", Tow. z o. p. Warszawa.

Majętność Żegocin, powiat Pleszew, telefon Żegocin nr. 1. Zarodowa chlewnia rejestrowana w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

Majętność Kwilcz, p. Kwilcz, pow. Międzychód, właśc. Dobiesław hr. Kwilecki.

Majątek Michalewice, poczta Rudki, obok Lwowa, właśc. Dr. Henryk Pawlikowski. Zarodowa azotowa chlewnia zarejestrowana w Związku Hodowców Trzody Chlewnej we Lwowie.

II. Biała Ostroucha.

Majętność Wólka p. Września pow. Września, właść. Treppmacher-Schwanke. Chlewnia zarodowa.

Majętność Zalesie p. Borek pow. Gostyń, właść. Kazimierz Stablewski.

Majętność Strychowo, p. Gniezno, pow. Gniezno, właśc. Alfred Glockzin.

Majętność Krześlice p. Pobiedziska, pow. Poznań, właśc. Bern. Brandis.

Majętność Sielec, p. Podobowice, pow. Żnin, właśc. Zofja Unrużyna.

Majętność Bronisławki, p. Kruszewo, pow. Czarnków, właśc. Antoni Prell.

Majętność Gołębin St., p. Czempiń, pow. Kościan, właśc. J. Hr. Szołdrski.

Majętność Koszkowo, p. Borek, pow. Gostyń. właśc. Roger Hr. Raczyński.

Majętność Łojewo, p. Mątwy, pow. Inowrocław, właśc. W. Gierke.

Majętność Ruda Młyn, p. Rogoźno, pow. Oborniki, właśc. Jerzy Krüger.

Majętność Piotrowo, p. Szołdry, pow. Śrem, właśc. L. Szczepkowska.

Majętność Kobylniki, p. Kościan, pow. Kościan, właśc. D. Hr. Kwilecki.

Majętność Lubonia, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Antoni Morawski.

Majętność Liszkowo, p. Łobżenica, pow. Wyrzysk, właśc. E. Witzleben.

Majętność Obra, p. Obra, pow. Wolsztyn, właśc. Helena i Jadwiga Swinarska.

Majętność Chełmno, p. Pniewy, pow. Szamotuły, właśc. E. Lehmann-Nitsche.

Majętność Pawłowice, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Hr. Mielżyńskiej.

Majętność Strzyżewice, p. Leszno, pow. Leszno, właśc. F. Haertlé.

Majętność Parzęczew, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer-Mollard.

Majętność Witosław, p. Witosław, pow. Wyrzysk, właśc. Koczorowski.

Majętność Niemczyn, p. Niemczyn pow. Wągrówiec, właśc. Jan Metzger.

Majętność Krosiny, p. Połajewo, pow. Oborniki, właśc. Walenty Czeszewski.

Majętność Rokosowo, p. Rokosowo, pow. Gostyń, właśc. Jan Ks. Czartoryski.

Majętność Pudliszki, p. Krobia, pow. Gostyń, właśc. Stanisław Fenrych.

Majętność Iłówiec, p. Czempin, pow. Śrem właśc. Lehman v. Nitsche.

Majętność Góra, p. Góra, pow. Jarocin, właśc. Fischer v. Mollard.

Majętność Żórawiniec, p. Kępno, pow. Kępno właśc. Inż. Stanisław Grabianowski.

Majętność Dobrzyniewo, Dobrzyniewo, p. Wyrzysk, pow. Wyrzysk, właśc. Kujath-Dobbertin.

Majętność Ciołkowo, p. Krobia, pow. Gostyń, właśc. Dr. Kirchhoff.

Majętność Konarzewo, p. Dopiewo, pow Poznań, właśc. ks. Jan Czartoryski.

Majętność Dopiewiec, p. Dopiewo, pow. Poznań, właśc. ks. Jan Czartoryski.

Majętność Żabiczyn, p. Rąbczyn, pow. Wągrówiec, właśc. Roman Janta-Połczyński.

Majętność Urbanowo, Urbanowo, pow. Grodzisk (Wlkp.), właśc. Zw. rodziny Żółtowskich.

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski.

III. Uszlachetniona Krajowa (Westfale).

Majętność Podgradowice, p. Rakoniewice, pow. Wolsztyn. właśc. Karol Linke.

Majętność Gutowo Małe, p. Września, pow Września.

Majętność Gutowo Wielkie, p. Gutowo Wielkie, pow. Września, właśc. Stanisław Szyfter.

Majętność Chaławy p. Szołdry, pow. Śrem właśc. Leonja Szczepkowska.

Majętność Grabianowo p. Szołdry, pow. Śrem właść. Antonina Mańkowska.

IV. Wielka Czarna Angielska (Cornwall)

Majętność Zbietka, p. Mieścisko, pow. Wągrówiec, właśc. K. Grabowski.

Majętność Słomowo, p. Parkowo, pow. Oborniki, właśc. Jan Turno.

Majętność Lulin, p. Pamiątkowo, pow. Oborniki, właśc. Anna Turno-Morawska.

Majętność Sobotka, p. Branów, pow. Pleszew, właśc. Aleksander Stiegler.

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski.

3. Owce.

Majętność Niechanowo, pow. Gniezno (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski. Owczarnia karakułowa.

Wiadomości targowe

Na targowicę we Wiedniu spędzono:

	bydła rogatego	w tem z Polski	świń mięsn.	w tem z Polski	w tem z Niemiec	świń tłuszcz.
targ z 7—13. 4.		—	8 474	7 331	—	
„ 14—20. 4.	2 930	—	11 028	9 506	—	2 224
„ 21—27. 4.	2 450	—	10 461	9 377	—	2 147

Notowanie od 14—20 kwietnia: Wieprze polskie I. 2,35 do 2,50, II. 2,20 do 2,34, III. 2,00 do 2,20; obce tłuszczowe: I. 2,45 do 2,55, II. 2,40 do 2,45, III. 2,30 do 2,38.

Notowanie od 21—27 kwietnia: Wieprze polskie: I. 2,40 do 2,50, II. 2,26 do 2,38, III. 2,05 do 2,25; obce tłuszczowe: I. 245 do 2,55, II. 2,36 do 2,44, III. 2,20 do 2,35.

Sytuacja na rynku bekonów.

Za 1 cent. bekonów płacono w Anglji w szylingach:

Pochodzenie	6. 4. 29	13. 4. 29	20. 3. 59	27. 4. 29
Irlandzkie	112—136	133—144	134—144	124—130
Kanadyjskie	112—116	126—125	125—126	114—116
Duńskie	115—120	126—130	126—130	114—120
Holenderskie	109—115	119—125	113—122	102—112
Polskie	102—109	117—119	110—116	96—103
Szwedzkie	114—116	125—126	125—126	111—116
Amerykańskie . . .	88—90	—	—	—
Estońskie	—	119—122	118—119	—
Rosyjskie	106—108	—	106—112	—96
Łotewskie	—	—	—	—

ZWIERZĘTA RZEŹNE.

Targowica miejska w Poznaniu. ceny za 100 kg żywej wagi

	9. IV	16. IV	23. IV	30. IV
I. Bydło rogate. A. Woły:				
pełnom. wytucz. najwyż. wart. rzeźnej niezaprzęgane . .	160—166	160—166	160—166	156—162
pełnomięsiste wytuczone od lat 4—7	150—153	148—154	148—154	144—150
młode mięsiste, nie wytucz. i starsze wytuczone . . .	130—136	130—136	130—136	—130
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze . .	—	—	—	100—110
B. Stadniki:				
pełnomięsiste, wyrosłe, najw. wartości rzeźnej	152—154	152—154	154—158	150—152
pełnomięsiste młodsze	138—144	138—144	144—148	136—140
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze .	124—130	124—130	126—132	122—126
C. Jałówki i krowy:				
pełnomięs. wytucz. krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	162—166	160—164	160—166	142—148
pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	—	—	—	154—160
starsze wytucz. krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	150—154	148—152	148—152	120—130
miernie odżywione krowy i jałówki	136—140	134—138	134—138	100—110
licho odżywione krowy i jałówki	100—118	110—118	110—118	060—080
II. Cielęta.				
najprzedniejsze tuczne	—150	156—160	156—160	156—164
średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	136—140	146—150	146—150	146—152
mniej tuczone cielęta i ssaki	120—130	134—140	134—140	136—140
liche ssaki	110—120	124—130	124—130	124—130
III. Owce.				
jagnięta tuczone i młodsze skopy tuczone	—	—150	150—156	—150
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione młode owce	150—160	136—140	136—140	—140
miernie odżywione skopy i owce	140—144	—120	—	—
IV. Świnie.				
tuczone ponad 150 kg żywej wagi	—	—	—	—
pełnom. od 120 do 150 kg żywej wagi	—240	246—250	242—246	244—250
pełnom. od 100 do 120 kg żywej wagi	234—238	238—242	234—240	236—242
pełnom od 80 do 100 kg żywej wagi	228—230	230—234	228—232	226—228
mięsiste świnie ponad 80 kg	220—224	220—226	220—224	—220
maciory i późne kastraty	190—230	190—240	190—230	200—216

Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego